Cena 10 groszy.

Redakcja: tel. 138-26 [illegible]. Administracja: tel. 182,48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr. 319 Łódź wtorek 15 listopada 1938 r.

Przywódca ruchu karpatoruskiego



B. minister rządu Karpatoruskiego Foncik wraz z członkami swej gwardii, w kwaterze ruchu karpatoruskiego w Użhorodzie. B. minister Fencik reprezentuje ten olbrzymi odłam Karpato-Rusinów, którzy domagają się prawa samostanowienia tj. plebiscytu, a w konsekwencji przyłączenia reszty Rusi Przykarpackiej do Węgier i stworzenia w ten sposób wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Rusini wieszają czeskich żandarmów.

ODRUCHY ROZPACZY NA ZAKARPACIU

PRAGA, 15. 11. — Z Rusi Zakarpackiej donoszą o krwawych zajściach między ludnością z Czechami i bojówkami ukraińskimi.

W wiosce Kniahinina ludność miejscowa powiesiła dwu żandarmów czeskich i przebywających z nimi bojówkarzy ukraińskich.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W PRADZE.

PRAGA, 15. 11. — Przywódca komunistów czeskich pos. Gottwald uciekł z Pragi w chwili, kiedy miał zostać aresztowany. Policja przeprowadziła obławę na jego towarzyszy partyjnych i aresztowała 12 wybitnych działaczy komunistycznych pod zarzutem akcji wywrotowej.

Gottwald był naczelnym redaktorem czeskiego pisma komunistycznego „Rude Pravo“. Przypuszcza się, że uciekł on wprost do Moskwy. Akcja oczyszczania Pragi z komunistów trwa w dalszym ciągu.

ZWOLNIENIE ZE SŁUŻBY WĘGRÓW.

PRAGA, 15. 11. — Rzeczoznawcy wojskowi czeskosłowaccy i węgierscy podpisali układ w sprawie niezwłocznego zwolnienia żołnierzy narodowości węgierskiej odbywających służbę w wojsku czechosłowackim, a pochodzących z obszarów, przywróconych Węgrom.

WĘGRY I POLSKA NIE ŚCIERPIĄ ustawicznych zamieszek.

BUDAPESZT, 15.11. — Prasa omawia w dłuższych artykułach problem Rusi Podkarpackiej. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł „A Reggel“, który stwierdza, że rząd praski będzie musiał wyrazić swą zgodę na jakieś uregulowanie kwestii Rusi Przykarpackiej, czy to w drodze przyznania prawa samostanowienia Rusinom, czy też w innych sposób, któryby również Węgry mogły przyjąć. W przeciwnym wypadku Węgry nie mogą gwarantować nowych granic Czecho - Słowacji. Jest rzeczą niemożliwą — pisze dziennik — ażeby Ruś Podkarpacka ustawicznie była widownią zamieszek i niepokojów i ażeby tłumienie tych zamieszek przez przemoc wojskową odbywało się na pograniczach państw sąsiednich, a więc Polski i Węgier.

W zakończeniu artykułu dziennik stwierdza, że sytuacja obecna nie może trwać dłużej, i że problem ten musi zostać w ten lub w inny sposób rozwiązany w najbliższym czasie.

Ludność Zaolzia składa hołd Naczelnemu Wodzowi.



Bawiąca w Warszawie wycieczka 1000 rodaków ze Śląska Zaolzańskiego, przybyła onegdaj przed G.I.S.Z., celem złożenia hołdu Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Do Pana Marszałka przemówił imieniem ludności Zaolzia nadsztygar Józef Ondruch, który wyraził serdeczną wdzięczność całej ziemi Zaolzańskiej dla Pana Marszałka za wyzwolenie jej spod obcego jarzma, oraz złożył przyrzeczenie usilnej pracy dla ukochanej Polski. Na zdjęciu — Pan Marszałek Śmigły-Rydz przed frontem górników polskich ze Śląska Zaolzańskiego.

Turcja manifestuje swą żałobę.

KRĄŻOWNIK ZE ZWŁOKAMI ATATURKA

eskortowany będzie przez flotę wojenną.

ANKARA, 15. 11. — Wielkie zgromadzenie narodowe uchwaliło kredyty w kwocie pół miliona funtów tureckich na wydatki, związane z uroczystym pogrzebem prezydenta Kemala Ataturka. 31 najwybitniejszych osobistości tureckich wygłosiło przemówienia, składając hołd pamięci wielkiego zmarłego. W dniach 16—18 bm. trumna ze zwłokami Kemala Ataturka będzie wystawiona w Stambule na widok publiczny. Dnia 19 bm. rano zwłoki zmarłego prezydenta zostaną przewiezione na lawecie na pokład torpedowca, a następnie na pokład krążownika „Yavuz“. W eksportacji wezmą udział wojska wszystkich rodzajów broni członkowie rządu, partii rządzącej, korpus konsularny, harcerze oraz młodzież szkolna i akademicka . W chwili odpływania krążownika „Yavuz“, nastąpi artyleryjska salwa honorowa — 101 strzałów. Krążownik będzie eskortowany przez flotę wojenną turecką oraz zagraniczne okręty wojenne, znajdujące się w porcie Stambułu. — Krążownik przewiezie zwłoki Kemala Ataturka do Izmiru (dawniej Smyrna), gdzie również z honorami wojskowymi trumna specjalnym pociągiem zostanie przewieziona do Ankary.

—oOo—

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Dolar 5.28½

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28½ funty szterlingi po 25.13, franki szwajcarskie 120.15, franki francuskie 14.07, liry włoskie 19.00.

Powstańcy zdobyli teren

o powierzchni 100 km kw

Flota gen. Franco czuwa na morzach.

SALAMANKA, 15.11. — Komunikat sztabu wojsk gen. Franco donosi, że na froncie rzeki Ebro zdobyte zostały góry i miejscowości Fatarella. W górach tych zdobyte zostały szczególnie ważne dla rozwoju dalszych operacyj stanowiska. Na lewym brzegu rzeki Ebro wojska gen. Franco osiągnęły już miejsce, w którym rzeka Matarranos wpada do Ebro oraz dalej o 2 km na zachód od wsi Ribbaroja. Na prawym brzegu wojska gen. Franco przełamały front nieprzyjacielski w wielu miejscach, a w chwili opracowywania komunikatu sztabowego wojska posuwają się w dalszym ciągu naprzód. Ogółem w ciągu dnia wczorajszego zdobyto i oczyszczono teren o powierzchni przeszło 100 km. kw. Wojska gen. Franco obsadziły 10-kilometrowy odcinek linii kolejowej wiodącej z Saragossy do Barcelony.

DWA STATKI RZĄDOWE BOJĄ SIĘ DALEJ PŁYNĄĆ.

OSLO, 15.11. — Do portu w Bergen zawinęły dwa transportowce należące do rządu hiszpańskiego „Josina“ i „Baurdo“, które szły z Rosji Sowieckiej do Hiszpanii z ładunkiem materiałów chemicznych. Załogi obu tych statków odmówiły kontynuowania rejsu i oświadczyły, że zamierzają pozostać w Bergen. Obaj kapitanowie transportowców, stwierdzają, że okręty pomocnicze floty gen. Franco czatowały na ich statki poza obrębem wód terytorialnych Norwegii.

22 tysiące żołnierzy chińskich poddało się wojskom japońskim

TOKIO, 15. 11. — Agencja Domei donosi, że naskutek zwolnienia 30-tu Japończyków uwięzionych w Sowietach, władze japońskie postanowiły zwolnić statek sowiecki „Wympieł“, zatrzymany w porcie Ambetsu na Sachalinie z powodu nielegalnego wpłynięcia na japońskie wody terytorialne oraz pogwałcenia prawa o ochronie tajemnic wojskowych.

OCZYSZCZANIE PROWINCJI SZANTUNG.

TOKIO, 15. 11. — Agencja Domei donosi, że artyleria japońska może obecnie przerwać komunikację na kolei lunghajskiej w każdym punkcie. Podczas oczyszczania prowincji Szantung, poddało się wojskom japońskim 22 tysiące żołnierzy chińskich.

Łowy na małpy w Lipsku.

LIPSK, 15. 11. — Z ogrodu zoologicznego w Lipsku wydostało się 40 małp, które korzystając z nieuwagi obsługi, zbiegły do pobliskiego parku. Łowy na zbiegłe małpy trwają od dwóch dni.

Wykrycie tajnego banku

Całą szajkę przemytników walut aresztowano

KATOWICE, 15. 11. — Okręgowy Inspektorat Ochrony Skarbowej w Katowicach wykrył istnienie tajnego banku dewizowego, prowadzonego przy ulicy Dyrekcyjnej w Katowicach przez znanego czarno giełdziarza Naftalego Bessera, którego wraz z towarzyszami osadzono wówczas w więzieniu.

Po ukończeniu śledztwa, Besser wraz z towarzyszami został wypuszczony za wysokimi kaucjami na wolną stopę. Wysiedlono go wówczas z pasa granicznego, po czym zamieszkał on w Łodzi.

Wkrótce po likwidacji jego tajnego banczku, powstał na to miejsce nowy, pod kierownictwem Majera Bilczaka, mieszczący się w jego mieszkaniu przy ul. Piastowskiej nr 7 w Katowicach. Bilczak przy pomocy Mendla Wagnera, zamieszkałego w tym samym domu, zaopatrywał wszystkich czarno giełdziarzy z terenu Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w waluty i dewizy, przemycając je także na ich rachunek za granicę przy pomocy własnej szajki przemytniczej, na czele której stał Antoni Fabisz z Chropaczowa, będący bezwolnym a nędznie wynagradzanym narzędziem kombinatorów.

W wyniku wielomiesięcznych dochodzeń i obserwacyj całą szajkę zdołano zdemaskować, przytrzymując na gorącym uczynku przemytu walut do Niemiec Fabisza.

Po przesłuchaniu, Majer Bilczak, Mendel Wagner oraz Fabisz zostali osadzeni w więzieniu sądowym w Katowicach.

Tajny bank Bilczaka dokonywał wielkich obrotów i jego działalność oraz istnienie naraził'a skarb na wielkie szkody.

Prezydent R. P. w Mauzoleum Żwirki i Wigury w Cierlicku.



Bawiący na Śląsku Zaolzańskim Prezydent R.P. wraz z małżonką, przybył na miejsce tragicznej śmierci Żwirki i Wigury w Cierlicku. Prezydent R. P. złożył na Żwirkowisku wiązankę kwiatów, po czym zwiedził Mauzoleum, wzniesione ku czci bohaterskich lotników. Na zdjęciu — Moment złożenia kwiatów przez Prezydenta R. P. na Żwirkowisku.

Nowy rząd bułgarski dzisiaj przedstawi się parlamentowi.

SOFIA, 15.11. — Premier Kiosseiwanow, któremu król powierzył misję tworzenia gabinetu, po krótkich konferencjach jeszcze wczoraj wieczorem utworzył nowy rząd, w którym objął też tekę min. spr. zagr.

Nowoutworzony gabinet jest 6-ym z kolei rządem utworzonym przez Kiosseiwanowa. W jego skład weszło 4-ech członków poprzedniego gabinetu oraz 6-ciu nowych ministrów, spośród których dwaj są członkami izby ustawodawczej.

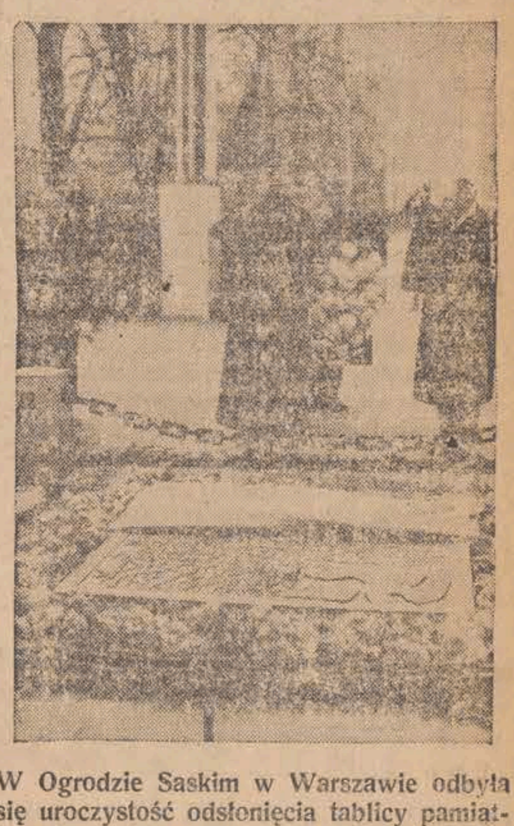
Nowy rząd dzisiaj przedstawi się parlamentowi.

Namiestnik Austrii Seyss-Inquart zwiedził port gdyński

GDYNIA, 15. 11. — Namiestnik Austrii Seyss-Inqart, bawiący obecnie w Gdańsku, przyjechał w południe holownikiem „Albert Foerster“ do Gdyni w towarzystwie 2 adjutantów i przedstawiciela senatu gdańskiego, celem zwiedzenia naszego portu.

Na redzie portu wsiadł na holownik pilot, który towarzyszył statkowi podczas objazdu wszystkich basenów portowych. Po zwiedzeniu portu bez wysiadania na ląd, goście udali się z powrotem do Gdańska.

Ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.



W Ogrodzie Saskim w Warszawie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w miejscu, z którego Pierwszy Marszałek przemawiał na obiedzie żołnierskim w dniu 22 maja 1921 roku. Na zdjęciu: — Moment odsłonięcia tablicy przez gen. broni Sosnkowskiego. Obok stoją p. minister Kościałkowski i Prezydent m. Warszawy Starzyński.

Kupiony znaczek F.O.M. tworzy miliony potrzebne na budowę — polskich okrętów wojennych!

Przechodzień najechany przez cyklistę zmarł w szpitalu.

TOMASZÓW MAZ., 15. 11. — Na szosie Warszawskiej w Tomaszowie został najechany przez rowerzystę Stanisława Skórę, ze wsi Jakubów, niejaki Leon Trojanowski, zamieszkały w Tomaszowie przy szosie Warszawskiej 104. Wskutek uderzenia głową o jezdnię — Trojanowski doznał pęknięcia czaszki. — Przewieziony do szpitala Trojanowski wkrótce zmarł nie odzyskawszy przytomności. Skóra został aresztowany i przekazany do dyspozycji władz sądowych.

Złodzieje postrzelili wicedyrektora cukrowni.
Zuchwała kradzież worków z cukrem.

WIELUŃ, 15.11. — Władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały o zuchwałej kradzieży oraz usiłowaniu dokonania zabójstwa na osobie wicedyrektora cukrowni „Wieluń" p. Janusza Kotarbińskiego.

Około godz. 9 wieczorem p. Kotarbiński, wyszedł z domu celem dokonania inspekcji stróżów nocnych. W chwili, gdy wicedyrektor znajdował się tuż przy tylnym ogrodzeniu otaczającym teren fabryczny od strony stawów, natknął się na złodziei przenoszących worki cukru przez wysokie ogrodzenie.

Złodzieje, przygotowani widocznie na ewentualne spotkanie, widząc wyłaniającą się z ciemności sylwetkę p. K. i słysząc głos wzywający ich do zatrzymania się, oddali kilka strzałów. Trafiony jedną z kul p. Kotarbiński upadł z czego skorzystawszy złodzieje zbiegli wraz z łupem.

Zawiadomiona niezwłocznie policja oraz władze śledcze wszczęły energiczny pościg, który przyczyni się niewątpliwie do przytrzymania zuchwałych złodziei.

Stan rannego w lewy bok p. Kotarbińskiego, do którego wezwano natychmiast dr Z. Patryna — nie budzi obaw.

Ranny przebywa na razie w domu, gdyż stan jego nie pozwala obecnie na przewiezienie do szpitala celem wyjęcia tkwiącej w ciele kuli.

Kursy dokształcania poborowych prowadzone będą 15-tu lokalach szkolnych

ŁÓDŹ, 15. 11. — Władze szkolne w porozumieniu z Wydziałem Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego przystąpiły do organizacji kursów dokształcania przedpoborowych, przede wszystkim rocznika 1917, 1918, 1919 i 1920. W Łodzi kursy takie, z których korzystać będą nie tylko analfabeci i półanalfabeci, ale i osoby, które nie ukończyły pełnej siedmioklasowej szkoły powszechnej — prowadzone będą w lokalach następujących szkół powszechnych: Nr 80 — ul. Tuszyńska 31, Nr 29 — Łęczycka 23, Nr 14 — Pabianicka 34, Nr 28 — Franciszkańska 76, Nr 34 — Zagajnikowa 54, Nr 36 — Drewnowska 88, Nr 41 — Kątna 17, Nr 68 — Księży Młyn 15, Nr 72 Stacyjna 2, Nr 86 — Limanowskiego 121, Nr 87 — 11-go Listopada 192/4, Nr 114 — Zgierska 116, Nr 37 — Szpitalna 9, Nr 31 — Sienkiewicza 11, Nr 11 — Al. 1-go Maja 87.

Zapisy przyjmują kierownictwa szkół w godzinach od 10—13 i 18—20 w terminie do 20 bm.

Nauka rozpocznie się w dniu 20 bm., przy czym trwać będzie pięć miesięcy.

ŻYCIE PABIANIC.

Fatalny strzał na wiwat
Wypadek na weselu.

Zamieszkały we wsi Kocianowice koło Pabianic, 31-letni Guz Józef brał udział w weselu sąsiada.

Gdy młoda para wracała z kościoła z Pabianic po odbytym ślubie Guz począł strzelać z rewolweru na wiwat. Wskutek własnej nieostrożności zamiast w powietrze Guz strzelił sobie w przedramię ręki i kula strzaskała mu kość. Odwieziono go niezwłocznie do szpitala miejskiego gdzie po udzieleniu pierwszej pomocy pozostał na leczeniu. Policja pociągnęła go nadto do odpowiedzialności karnej.

BÓJKI I ZAKŁÓCENIA SPOKOJU.

Zamieszkały w Pabianicach przy ul. Targowej Bejm Leon zakłócił spokój publiczny na ulicach miasta.

— Kwiatkowski Jan oraz Kwiatkowski Julian obaj zamieszkali przy ul. Ostatniej Nr. 20-a wszczęli bójkę z sąsiadami. Kres bójce położyła policja, spisując odpowiedni protokół.

— Bójkę z przechodniami na ulicy wszczął niejaki Kopycki Leonard, zamieszkały przy ul. Kościuszki 9.

— Jeloch Bernard z ul. Sienkiewicza 12 wywołał awanturę, a następnie bójkę z własną żoną. Powstało duże zbiegowisko ludzkie, które rozproszyła policja, zaś awanturniczemu małżonkowi spisano protokół.

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU BANKOWCÓW I KASOWCÓW.

W ubiegłą sobotę w lokalu PTC. przy ul. Bagatela 8 o godz. 6-ej wieczorem odbyło się walne roczne zgromadzenie członków Związku Zawodowego Pracowników Bankowych i KKO. Ekspozytury w Pabianicach. Na zebraniu byli obecni przedstawiciele władz okręgowych tegoż związku z Łodzi w osobach: prezesa Unii pracowniczej i prezesa zarządu okręgowego w Łodzi związku oraz posła na Sejm Józefa Milewskiego, członków zarządu oddziału łódzkiego P. Dygasińskiego i Stasiaka.

Po zagajeniu zebrania i powitaniu przybyłych przewodnictwo zebrania objął p. Milewski i wygłosił przemówienie okolicznościowe. Po tym przemówieniu prezes zarządu Ekspozytury pabianickiej p. Popa Bernard zdał sprawozdanie z działalności ekspozytury za okres ubiegły. Sprawozdanie kasowe zdał dotychczasowy skarbnik ekspozytury p. Banadt i sekretariatu p. Adamczewski. Po krótkiej dyskusji udzielono ustępującym władzom absolutorium, po czym przystąpiono do wyborów nowych władz.

Prezesem zarządu wybrano w głosowaniu tajnym p. Popę Bernarda. Ponadto do zarządu wybrano pp. Irenę Zawadzką, Aurelię Gryzelównę, Franciszka Jędrysiaka i B. Banadta. Zastępcy pp. Adamczewski i Wajsowa. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Julia Zabiegłińska, Irena Szklarzówna i Karol Lubowski.

JAZDA PO CHODNIKACH.

Szymański Wacław, zamieszkały w Burzeninie koło Sieradza przyjechał na rowerze do Pabianic i tu, nie znając miejskich zwyczajów, jechał po chodniku przeznaczonym dla osób pieszych. Policjant spisał mu protokół.

— Podobnego wykroczenia dopuścili się również dwai inni mieszkańcy prowincji: niejaki Janicki Eugeniusz, zamieszkały w Rzgowie koło Łodzi przy ul. Tuszyńskiej 1, oraz Nowak Bolesław, zamieszkały w Dobroniu, gminy Dłutów. Pociągnięto ich do odpowiedzialności karnej.

WYMUSZANIE PIENIĘDZY.

Do komisariatu policji doprowadzony został niejaki John Artur, stały mieszkaniec wsi Ksawerów koło Pabianic pod zarzutem wymuszania od różnych osób pieniędzy na wódkę.

KRADZIEŻ GOŁĘBI.

Rydygierowi Hieronimowi, zamieszkałemu przy ul. Leśnej 73 skradziono z niezamkniętej komórki kilka sztuk gołębi wartości kilku złotych.

Właściciel żydowskiego sklepu jubilerskiego ukarany za sprzedaż dewocjonaliów

WARSZAWA, 15. 11. — Starostwo Grodzkie Prasko - Warszawskie ukarało właściciela żydowskiego zakładu jubilerskiego, mieszczącego się przy ul. Julianowskiej 7, Szulima Kopera, grzywną w wysokości 50 zł z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu, za sprzedaż katolickich dewocjonaliów — krzyżyków, medalionów itp. Cały zapas dewocjonaliów został skonfiskowany. Jest to pierwszy wypadek zastosowania w praktyce wydanej w marcu br. ustawy o handlu dewocjonaliami i przedmiotami kultu religijnego.

W dniu 12-go listopada r. b. rozstał się z tym światem, po długich i ciężkich cierpieniach w 38 roku życia

ś. † p.

JÓZEF ZŁOTKOWSKI

Komisarz PP. Zastępca naczelnika Urzędu Sledczego
Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Zasługi

Nieodżałowanemu Koledze Cześć

Oficerowie Policji Państwowej w Łodzi

Obok szyn kolejowych znaleziono rannego młodzieńca.

ŁÓDŹ, 15. 11. — Dziś rano Miejskie Pogotowie Ratunkowe powiadomione zostało o znalezieniu rannego młodego mężczyzny pod wsią Kowalszczyzna, w pobliżu toru kolejowego (południowo - wschodnia granica m. Łodzi). Na miejsce przybył karetką lekarz dyżurny i udzielił pierwszej pomocy ciężko rannemu 19-letniemu Czesławowi Budzyńskiemu, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Mazurskiej 30. — Budzyński otrzymał ranę postrzałową lewego uda w okolicy stawu biodrowego. Kula przeszła na wylot, przebijając również dolną część podbrzusza i powodując silny krwotok. Rannego przewieziono karetką pogotowia do szpitala.

Wypadek postrzelenia przedstawia się dość tajemniczo. Budzyński nie chciał, czy nie potrafi wyjaśnić, w jakich okolicznościach został ranny. Policja wdrożyła dochodzenie. Istnieje przypuszczenie, że młodzieniec kradł węgiel z transportów, idących tutaj koleją obwodową i został postrzelony przez strażnika kolejowego.

Bójka w Rzeźni Miejskiej
Kronika pogotowia ratunkowego i pożarów

ŁÓDŹ, 15. 11. — W fabryce firmy „Gentleman" przy ul. Limanowskiego 156 uległ wypadkowi urwania 2-ch palców prawej dłoni 35-letni robotnik Stanisław Pieniarski, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 155. Przewieziony został karetką pogotowia do szpitala Ubezpieczalni.

— W podwórzu domu nr. 64 przy ulicy Nawrot pobity został w czasie kłótni 29-letni Kazimierczak Mieczysław, zamieszkały na tejże posesji. Doznał on dużej rany czoła. Lekarz nałożył rannemu szwy i pozostawił go w domu.

— Dziś około godziny 8-ej rano w Rzeźni Miejskiej nr. 1 przy ul. Inżynierskiej w czasie podziału mięsa pobiło się 2-ch czeladników rzeźnickich, przy czym ranę ciętą czoła i skroni zadaną nożem otrzymał pracownik firmy A. Kotecki, 35-letni Stefan Kmicć. Rannego opatrzył lekarz pogotowia i przewózł go do szpitala Ubezpieczalni.

— W domu nr. 185 przy ul. Piotrkowskiej zapaliła się ściana drewniana na poddaszu i część dachu. Na miejsce przybył VII pluton Straży, który w ciągu pół godziny niebezpieczeństwo usunął. Ustalono, że przyczyną pożaru była wadliwa budowa przewodu kominowego, do którego przylegały belki drewniane.

Inspekcje w tkalniach ręcznych
Co z urlopami robotników?

ŁÓDŹ, 15. 11. — W dniu wczorajszym inspekcja pracy dokonała wizytacji szeregu tkalni ręcznych, istniejących na terenie Łodzi. Warunki pracy w tych zakładach oraz przestrzeganie przepisów ustawodawstwa pracy z ramienia inspekcji sprawdzał podinspektor Krajewski.

Jak wykazała wizytacja w około 90 proc. robotnicy tkalni ręcznych nie otrzymali jeszcze urlopów za rok bieżący. W związku z tym inspekcja pracy wyznaczyła termin do dnia 1 stycznia 1939 roku, w którym właściciele firm obowiązani są udzielić swym robotnikom płatnych urlopów. O ile nie nastąpi to w powyższym terminie — fabrykanci będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

STRAJK W ZAKŁADZIE KRAWIECKIM.

Wczoraj wybuchł strajk w większym zakładzie krawieckim Celcera, przy ulicy Piłsudskiego 29.

Pracownicy od dłuższego czasu domagali się unormowania płac i wypłacenia zaległości, co jednak mimo obietnic nie nastąpiło. Powiadomiony inspektor pracy prawdopodobnie jeszcze w dniu dzisiejszym podejmie interwencję w kierunku likwidacji zatargu.

INŻ. SZUMSKI ZWOLNIONY Z ARESZTU.

Niedawno prasa doniosła o aresztowaniu i następnie zwolnieniu syna dzierżawcy Schloesserowskiej Manufaktury L. Fogla. Wiadomość okazała się nieścisła, bowiem L. Fogel nie powrócił jeszcze z zagranicy.

W ubiegłym tygodniu natomiast nastąpiły zwolnienia zatrzymanych inspektorów pracy. Tak więc zwolnieni zostali insp. Kakowski (o czym pisma doniosły) oraz w końcu ubiegłego tygodnia inspektor pracy 17 obwodu inż. Szumski.

Dochodzenia w sprawie reszty zatrzymanych trwają w dalszym ciągu.

ŻYCIE ZGIERZA

Komitet niesienia pomocy najbiedniejszym czeka ciężka praca.

W sali obrad Rady Miejskiej w Ratuszu odbyło się przy udziale licznie zebranych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa zebranie ogólne Organizacyjnego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Zgierzu. Zebranie zagaił prezydent Jan Świercz. Przewodniczył dyr. Wł. Michna.

Działalność Komitetu omówili nacz. Cz. Syska i sekretarz Komitetu R. Seweryniak. Ze sprawozdań wynika, że samodzielny komitet w Zgierzu podlegający jedynie komitetowi Wojewódzkiemu z pominięciem powiatowego uzyskał do dn. 1 bm. zł 68.414.32 obrotu; z terenu naszego miasta zebrano zł 44.710.32, co stanowi około 75 proc. zadeklarowanych sum. Zebrano tylko w gotówce. W naturze otrzymano jedynie z Ogólnopolskiego Komitetu węgla i kawę wartości 4953.40. Wojewódzki zaś komitet przekazał na akcję w Zgierzu zł 18.110, podczas gdy następnie zgierski Wojewódzkiemu zł 28.472.04.

Akcja komitetu wyniosła za okres sprawozdawczy zł 34.480.33. Saldo na dzień 1.11 w gotówce zł 363.94. Po wysłuchaniu sprawozdań odczytano protokół Komisji Rewizyjnej i udzielono absolutorium ustępującemu prezydium.

W wyniku nowych wyborów do prezydium komitetu wykonawczego wybrano pp.: prez. J. Świercza, inż. T. Czerskiego, nacz. Syskę Czesława, J. Świderskiego i sekretarza R. Seweryniaka. Do wydziału wykonawczego powołano pp.: ks. Wł. Walczaka, pastora Falcmana, dyr. Wł. Michnę, rejenta Buchowskiego, kpt. Ulitanowskiego, sędziego Markiewicza, naczelnika Rzepę, M. Wójcikiewicza, St. Pieczyraka, B. Matuszewskiego, St. Koszade, L. Rozenberga i Kupermana.

Następnie wybrano na dzisiejsze zebranie Komitetu Wojewódzkiego delegatów z naszego miasta w osobach pp. prezydenta Świercza, nacz. Syski i Pieczyraka.

Na tym zebranie zakończono.

Należy nadmienić, że skutkiem zakończenia robót publicznych akcja komitetu wzrośnie w m. bież. i obsłuży 500 osób w czym poważny odsetek stanowią robotnicy sezonowi, którzy w grudniu lub styczniu otrzymają zapomogi ustawowe.

NOWY SPRZĘT STRAŻACKI.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 20 bm. odbędą się w Zgierzu uroczystości, związane z oddaniem do użytku miejscowej straży pożarnej nowego, całkowicie zmotoryzowanego taboru.

Za sumę 100.000 złotych zakupiono obecnie dwa autopogotowia, 2 motopompy i beczkowóz. Nowy sprzęt strażacki został już oddany do użytku.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Zgierzu poświęcenie nowego taboru straży ogniowej. Uroczystości rozpoczną się o godz. 9. rano na placu straży przy ul. 1-go Maja 11. O godz. 10. odbędzie się nabożeństwo, zaś o godz. 11 wspaniała defilada nowego sprzętu strażackiego oraz ćwiczenia pokazowe strażaków. W uroczystościach udział weźmie starosta powiatowy łódzki mgr Denys.

Zdarzenia i wypadki

(—) Na zapłacenie nałożonej kontrybucji w wysokości jednego miliarda marek, żydom niemieckim zostanie nałożona jednorazowa danina w wysokości jednej siódmej posiadanego przez nich majątku.

(—) Powstanie na Rusi Zakarpackiej rozszerza się. Ludność zrozpaczona z powodu nieustannych rekwizycyj, dokonywanych przez wojska czeskie, chwyta za broń.

(—) W czasie przymusowego lądowania tuż przed lotniskiem amsterdamskim Schiphol rozbił się samolot „Iisvogel", holenderskiego towarzystwa komunikacji powietrznej „Klm."

W czasie katastrofy 5 osób poniosło śmierć, a 11 zostało ciężko rannych.

(—) Litwa pragnie dobrych stosunków z Polską — oświadczył minister Łazorajtis w wywiadzie, udzielonym Ajencji Telegraficznej.

(—) Prezydentem Litwy został wybrany ponownie na lat siedem Antoni Smetona 118 głosami na 120 głosujących.

(—) Księżniczka Maria Sabaudzka, córka królewskiej pary włoskiej, zaręczyła się z księciem Ludwikiem Bourbon - Parma, bratem b. cesarzowej Zyty.

(—) W nowym senacie najwięcej jest urzędników i oficerów (15), następnie idą: rolnicy (14), nauczyciele (7), adwokaci (4), lekarze (4), profesorowie (3), kobiety (3), inżynierowie (2), kupcy (2), księża (2), prezydenci i burmistrze (2), urzędnicy Izb Handlowo - Przemysłowych (2), robotnicy (1), dyrektor (1), prezes (1).

(—) W szpitalu Poznańskich zmarł przeżywszy lat 48 były ławnik magistratu łódzkiego z ramienia PPS w latach 1927—32, śp. Roman Izdebski.

(—) Wczoraj na ul. Nowomiejskiej w Łodzi schwytano podczas dokonywania kradzieży szajkę młodocianych złodziei. Są to: 13-letni L. Skrobek (Krzyżowa 16), 14-letni M. Borensztajn (Młynarska 24) i 12-letni Alfer Ajreder (Poprzeczna 23).

(—) Krzyżem Oficerskim „Polonia Restituta" został odznaczony wiceprezes S. O. w Łodzi, p. Stefan Świderski, Krzyżem Kawalerskim — płk. dr T. Matysek, szef Sądu Wojsk. w Łodzi i płk. Kaz. Weryński, d-ca pułku artylerii ciężkiej.

Złotym Krzyżem Zasługi:

p. Maria Fornalska w Łodzi, Jan Koziera w Pabianicach, Witold Salm— sędzia Okręgowy w Łodzi, Ludwik Waszkiewicz b. poseł w Łodzi. Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali za pracę Społeczną p. Zofia Bratrowa, Janina Gayowa, Zofia Wachowiczowa, Maksymilian Brzeziński z Łodzi. Bronzowym Krzyżem Zasługi za zasługi w służbie państwowej urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi p. p. Józef Dobrzyński, Barbara Dzięciołowska, Sabina Korczyńska, Wacław Wojcierzak, Zenon Andrzej Grzebieniak, Stanisław Kowalczyk, Janina Kuźmińska, Zygmunt Łowkis, Zofia Patrynowa, Marian Papis, Lucjan-Marian Wapniarski, i wielu innych niższych funkcjonariuszów, między którymi z Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi: Czesław Godziński, Józef Grzegorek, Stanisław Kuciński, Feliks Marciniak, Władysław Piechota i Jan Pijanowski.

Nabożeństwo żałobne.

ŁÓDŹ, 15.11. — Jutro tj. w środę, dnia 16 listopada br. o godzinie 8.30 w kościele św. Krzyża przy ul. Sienkiewicza odbędzie się nabożeństwo za spokój duszy śp. komisarza PP Józefa Złotkowskiego.

Południowe wiatry
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 15. 11. — Dziś o g. 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 6 stopni powyżej zera. — W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 4 stopnie. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 763 milimetrów. Po mglistym poranku nastąpi stopniowe wypogodzenie.

Słabe wiatry południowe.

Bułgarska pielgrzymka DO BAŁKAŃSKIEJ ŚWIĘTOŚCI.

Malownicze otoczenie starożytnego monastyru.

Monastyr Rilski, w listopadzie.

W drodze do Rilskiego Monastyru spotkałem gromadkę wieśniaków bułgarskich. Pielgrzymka spod Tirnowa, złożona z czterdziestu kilku osób, pod opieką popa wędrowała już drugi dzień do relikwij św. Jana, czyli Iwana Rilskiego. Twarze stare, pomarszczone, o żywym, niespokojnym spojrzeniu. Mówiąc gestykułują obficie spracowanymi rękami.

Są od Tirnowa — więc reprezentują niejako rezerwat czysto bułgarskiej rasy, zachowanej tam pomimo wielowiekowych wpływów obcych elementów etnicznych.

Rozmowa nawiązuje się bardzo prędko. Nie pozwalają, by wśród nich przebywał ktoś obcy. Są widocznie zaniepokojeni, że nie wiedzą jeszcze nic o swym przygodnym towarzyszu podróży.

W tłumokach wiozą zapasy chleba, sera i owoców. Dzielą się jedzeniem między sobą. To zwyczaj uświęcony tradycją: grupa pielgdzymująca do Riły stanowi jedną rodzinę, związaną wspólnym celem pobożnym. Poddają się temu prawie wszyscy, nawet dwaj studenci medycyny z Sofii, którzy jadą z pielgrzymką tylko dlatego, by skorzystać z taniego przejazdu do pięknych terenów turystycznych...

Słynny w Bułgarii Monastyr Rilski leży w najwyższym na Półwyspie Bałkańskim łańcuchu Riły, posiadającym szczyt Musały o 2925 m. wysokości. Z monastyrem tym wiąże się wiele starych legend, osnutych na tle postaci św. Jana, czyli Iwana, pustelnika bałkańskiego. W dzikim pustkowiu górskim żył samotnie na przełomie IX i X stulecia. Wybrał dla swych kontemplacyj miejsce szczególnie malownicze. Riła ma szczyt o charakterze alpejskim, zbiegające falisto ku brzegom dziesiątek jezior górskich. Z tych jezior wypływają wartkie potoki, śpieszące wężowymi skrętami do ludzkich osad. Nad jednym z takich potoków w odległości kilku kilometrów od pustelni świętego zbudowali jego uczniowie monastyr. W ciągu wieków niszczony i odbudowywany urósł w potężny, kilkupiętrowy masyw, wyłaniający się z poza zielonych stoków górskich jako wielki gmach forteczny. Na środku dziedzińca klasztornego, utworzonego przez czworobok zabudowań, stoi kopulasta cerkiew. Utrzymana we wschodnim stylu całego monastyru — jaskrawą barwnością malowideł i mozaik — przechowuje relikwie św. Iwana. Forteczny układ monastyru przypomina stare klasztory greckie z góry Atos. Jedynie wieża obronna zachowała się do dziś w oryginalnym wydaniu czternastowiecznym. Pozostałe części odbudowano około roku 1833 po wielkim pożarze.

Jest to jeden z najbogatszych monastyrów w Bułgarii. Czerpiąc niezłe dochody ze swych gruntów mogą zdobyć się mnisi na gest gościnności wobec pielgrzymów i turystów. Większość sal i pokojów zamieniono na sypialnie z wielkimi pryczami. Noclegi w monastyrze są bezpłatne. Nie wolno tam jednak przebywać dłużej niż trzy dni. Zmieniają się więc stale przybywający goście. Wieczorem po zawarciu wielkich bram wjazdowych monastyr zasypia. Przy świetle księżyca nastrój na dziedzińcu jest zjawiskowy. Pod arkadami krużganków snują się czarne postacie brodatych mnichów. Szum górskich potoków kołysze do snu znużonych pielgrzymów. Szczyty Bałkanów tworzą niezwykłą oprawę tego sztychu średniowiecznego, jakim wydaje się w nocy monastyr.

W. P.

Chamberlain na przyjęciu u lord-majora Londynu



W londyńskiej Guildhall odbył się doroczny bankiet z okazji objęcia urzędu przez nowego lord-mayora (burmistrza) Londynu Sir Franka Bowatera (przed fotelem urzędowym). Na lewo od niego dotychczasowy lord-mayor Sir Harry Twyford, dalej w ciemnym uniformie premier Chamberlain (zupełnie na lewo pani Chamberlain).

Gdy całuję „Pandę"...

Żywy symbol kochanka

Chicago przeżywało nową sensację. W sądzie toczyła się sprawa Rudolfa Sikory, lat 31, który zastrzelił kochanka swojej 22-letniej żony, żyda, Edwarda Solomona, lat 35. Zeznaniom przysłuchiwała się ława przysięgłych, złożona z jedenastu mężczyzn żonatych i jednego kawalera.

Ciekawy rzeczywiście typ musiał być z żony Sikory, jeśli prawdą jest opowiadanie adwokata, który oświadczył w sądzie iż kochanek żony oskarżonego, Solomon dał pani Sikorowej małego niedźwiadka „Pandę", i ta całowała to stworzonko w obecności męża, mówiąc:

— To jest symbol Edzia Solomona. Biorę go z sobą do łóżka. Gdy całuję Pandę, to tak, jakbym całowała mojego Edzia".

Obrońca oskarżonego starał się wykazać, że Solomon, jako człowiek z uniwersyteckim wykształceniem posiadał umiejętność bałamucenia kobiet i wywierania swego wpływu na panią Sikorową, czym nie odznaczał się jej mąż, ciężko pracujący na życie.

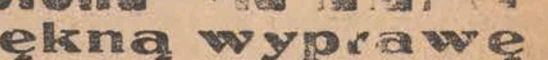
Obrona oparła się na prawie niepisanym, mianowicie na twierdzeniu, iż Sikora zabił rywala pod wpływem chwilowego obłędu.

Sikora został uwolniony od winy przy oklaskach i okrzykach radości zebranej w sądzie publiczności. Przewodniczący ławy przysięgłych po odczytaniu decyzji powiedział, iż to co uczynił Sikora było „dla ochrony świętości domu amerykańskiego".

Farmer transwalski upolował największy okaz lwa

Po klęsce szarańczy, posuchy, pożarów łąk i stepów, nawiedziła obecnie Transwal plaga lwów. Drapieżniki rozmnożyły się w tym kraju, gdzie przed dziesiątkiem lat ustanowiono dla nich specjalne prawa ochronne i utworzono parki dla zachowania ich gatunku — do tego stopnia, że zagrażały poważnie gospodarstwom transwalskich chłopów. Co najpiękniejsze sztuki bydła padały ofiarą lwiej zachłanności. Toteż władze zniosły dotychczasowe ograniczenia polowania na lwy. Wsie transwalskie zorganizowały nagonki na króla puszczy i wyznaczyły premie za każdą zastrzeloną sztukę. Pierwszą nagrodę otrzymał pewien farmer transwalski, który ubił największy jaki znano dotychczas okaz lwa długości 3.80 m. Zwierzę złowione zostało na przynętę. Farmer uwiązał w zagajniku, otaczającym dom, kozę, której bek zwabił czworonożnego rabusia. Lew został ubity w chwili skoku poprzez ogrodzenie fermy.

Pierwsza wyzwolona Madziarka otrzymała piękną wyprawę



W dniu, w którym oddziały węgierskie wkroczyły do świeżo przyłączonego miasta granicznego Szaby, obiecała żona radcy legacyjnego Villaniego, że pierwszemu dziecku, urodzonemu w wyzwolonym mieście, ofiaruje wspaniałą wyprawę dziecięcą. Los chciał, że pierwszym tym dzieckiem była córeczka robotnika, niejakiego Adamca, która urodziła się w dniu 15 październik. Obiecana wyprawa wręczona została rodzicom nader uroczyście, a dziecko nazwano „pierwszą wolną Madziarką".

Anna Borowikowa

Pożądanie

(Uroczysko)

Powieść 10

Przemysław ruszył ramionami.

— A jakąż ja będę miał gwarancję? Czy mogę panom wierzyć na słowo?

Fiszbaum przesunął palcami po kędzierzawej czuprynie.

— Proszę pana — rzekł powoli — to my wierzymy panu na słowo. My nic nie żądamy, my nie chcemy nawet widzieć plenipotencji, którą pan ma od swego brata.

Po twarzy Przemysława przepłynęła mgła purpurowa i zgasła. Słucki poruszył się niespokojnie.

— Panie Fiszbaum, na co rozmawiać po próżnicy? Pana Roztockiego słowo: to złoto. Co ja mówię, pana Roztockiego słowo to są brylanty. Tylko proszę pana dziedzica, my teraz mieli wielki wyplat, to nam brakuje trochę gotówki, ale jak tylko będzie można....

— Ależ tak, ależ tak, — powtórzył Fiszbaum uprzejmie — zresztą, jeśli pan sobie życzy, my możemy wyłożyć zaraz trzysta pięćdziesiąt dolarów.

— Więc jakże panie dziedzicu? — pytał Słucki.

— 350 dolarów... powtórzył Przemko.

— Przepraszam, jeszcze jedno — rzekł Fiszbaum — my liczymy w dolarach, ale my dolarów nie mamy. My zapłacimy w polskich markach. To przecież wszystko jedno.

— No, nie wszystko jedno — przerwał Przemko.

— Ależ tak, teraz dolary spadają. Jeszcze pan dziedzic na tym zarobi. No, więc czy ja mogę obliczyć...

Przemko siedział ogłuszony. Nie tak gadał z nim Słucki kiedy był dziedzicem. Ale ogarnął go wstręt do tego targu i do wszelkiego wysiłku, więc milczał.

Fiszbaum sięgnął do bocznej kieszeni marynarki. Wydobył portfel z fałszywej krokodylowej skóry i zwolna począł wyjmować na stół szafirowe i fioletowe płaty polskich marek.

— Pięć, dziesięć, piętnaście, — liczył nosowym głosem.

Przemkowi zrobiło się nagle mdło. Oparł się o stół rękami i z wysiłkiem wstał. Podszedł do okna. Oparł głowę o szyby i stał bez ruchu.

— Na co to wszystko? — pytał w nim jakiś głos

— Pamiętaj, pamiętaj, ile Krzyś zarobił na Rusznicach — odpowiadał inny.

Naszła go dziwna drętwość. Widział przed sobą odrapane kamieniczki nędznego, białoruskiego miasta. Widział przechodzących żołnierzy w zielonawych bluzach. Po zmarzniętym bruku wlokła się z nieznośnym klekotem brudna dorożka.

— Co to jest? — spytał wreszcie Fiszbaum, wskazując oczami na Przemysława.

— Pst... sza.. — odszeptał Słucki, który kręcił się i z niepokojem śledził wysoką postać.

Nastała cisza taka, że słychać było wyraźnie klekot dorożki i cichutki brzęk szyb. Z dalszych pokojów dolatywał śpiewny gardłowy głos panny Soni.

Po chwili Przemko wyprostował się i wracał do stołu. Patrzyli nań pytająco, lecz usiadł, nie mówiąc słowa. Targ był ubity. Zaraz też Fiszbaum zaczął się żegnać, i wyszedł podczas gdy Przemysław chował pieniądze.

— Do widzenia, panie Słucki — rzekł — pora już jechać.

— Przepraszam, niech pan pozostanie i pozwoli, że ja poczęstuję. Sonia! Sonia! podaj zakąskę, tylko prędko!

Weszła Sonia z uśmiechem na czerwonych usteczkach. Przemko dopiero teraz poczuł, że jest straszliwie głodny. Lecz myśl, żeby zajść do jedynej możliwej restauracji, gdzie mógł spotkać znajomych, była mu nieznośną. Czuł, że potem co zaszło, jedyną możliwością było pozostać właśnie tutaj.

Usiadł i z przyjemnością śledził ruchy Soni. Nakrywała do stołu z gustem, wdziękiem, cicho, składnie. Poruszała się jak sarna. I przypomniał sobie mimowoli piekielny brzęk i hałas, jakim Weronika napełniała powietrze przy każdym zastawianiu stołu.

Wniesiono lampę na wysokiej nóżce, z żółtym jedwabnym abażurem. Śnieżny obrusek zaścielał stół. Zajęli miejsca. W szklannej salaterce napełnionej octem pływały ryby na słodko. Sonia nałożyła Przemysławowi trzy duże kawałki.

— Czy ja to zjem? śmiał się.

— Niech pan je. Co mnie szkodzi, choćby pan zjadł nawet sześć takich kawałków? — odpowiedziała uprzejmie.

Podsunęła mu do tego szafranowe ciasto, pachnące wanilią. Przemko wahał się przez chwilę, wreszcie poprosił o kawałek zwyczajnego chleba.

Jadł z apetytem, chwaląc przedziwny farsz z rodzynkami. Słucki coraz mu dolewał z kryształowej karafeczki lepkiej wódki, koloru złota, bardzo pieprznej i bardzo słodkiej. Ani on ani córka nie jedli tylko częstowali gościa. Pochmurny nastrój uleciał. Przemysław, po kilku kieliszkach poczuł, że owo ściśnienie serca odchodzi, rozpływa się w pewnym zadowoleniu. Okrągła twarz Słuckiego, poznaczona czerwonymi centkami sklerozy, promieniała skrytą radością.

Po rybie Sonia przyniosła na talerzu kawałek zimnej pieczonej kaczki i postawiła przed gościem.

— Pan dziedzic wybaczy, że taka skromna przekąska mówił Słucki — ale teraz bieda jest... głód.

— No, głodu ja tu nie widzę — odrzekł.

— Oj, jest głód, jest bieda. Daremby opowiedzieć my tu przeszli....

Sonia podniosła nagle głowę. Na ustach jej zapalił się dziwny daleki uśmiech.

— Co my tu przeszli... — rzekła przeciągle — o, tak, my tu przeszli jedną rzecz... My dotąd nie wiedzieli, że może być raj na ziemi. A my teraz przekonali się, że może być. To był ten dzień kiedy bolszewiki tutaj weszli...

Odchyliła jeszcze więcej twarz i nakryła oczy przepychem rzęs. Zgrabne, oliwkowe nozdrza drżały lekko.

— Nikt się wtedy nie pytał, czy kto jest żydem, czy nie — mówiła, a w głosie jej brzmiała jakaś odwieczna skarga. — Każdy był równy! Każdy miał budować nowy porządek, przy którym wszyscy będą szczęśliwi!

— Sonia! Sonieczka! co ty pleciesz? — obruszył się ojciec.

Lecz Przemko zatrzymał go gestem ręki.

— Niech pan da spokój — rzekł — pannie Soni bardzo do twarzy z tym zachwytem.

Przechylił w bok głowę i patrzył na nią zmrużonymi oczami. Lecz ona zmieszała się i skuliła w sobie. Twarz jej poszarzała nagle, a śniade cienie opłynęły oczy. I odwróciła głowę.

— Co ona gada? ona głupia! — zawołał Słucki. — Nie daj Boże drugi raz tych bolszewików. Co oni nam zrobili dobrego? Oni nam zostawili tyfus, oni nam zostawili cholerę. Oni wszystkich obrabowali, zabrali żelazo, manufakturę, emaliowaną „posudę" — wszystko co gdzie jeszcze było po składach. My, porządne kupcy, to my płakali i pomsty na nich wzywali. Tam, w rynku, u Ajzenszteina, to mieszkała cała ich starszyzna. Polski komunistyczny sztab. Był i Dzierżyński i Marchlewski i jeszcze jeden, taki mały karzeł z wielką głową — mówili, że to Leszczyński. To jak oni jeździli samochodem, to pokazywali sobie, że to te wielkie polskie bolszewiki. To tu wszystko było przygotowione na całą Polskę. I szkoły i sądy i wszystko — pan dziedzic rozumie — wszystkie ich — sowieckie. A oni tylko czekali..

Urwał i kiwał głową z oburzeniem.

(d. c. n.)

Nowy prezydent Czecho-Słowacji



Jako jedyny kandydat na stanowisko prezydenta republiki czecho-słowackiej został wystawiony minister zagranicznych dr Chvalkowsky.

..CHA ZE STOLICY

..ycie Warszawy w kilku wierszach

Stołeczny Komitet pomocy dzieciom i młodzieży uruchomił już 92 świetlice przy publicznych szkołach powszechnych. Otwarcie dalszych świetlic jest w przygotowaniu. Liczba ich będzie doprowadzona w najbliższym czasie do 135 na ogólną liczbę 188 publ. szkół powszechnych. Z uruchomionych dotychczas świetlic korzysta ok. 6000 dzieci. W świetlicach dzieci otrzymują nie tylko możliwość odrabiania lekcji, w odpowiednich warunkach, co ze względu na złe warunki mieszkaniowe jest niezmiernie ważne, ale mają możność spędzenia wolnego czasu na godziwych rozrywkach, pozostając pod odpowiednią opieką wychowawców. Akcja świetlicowa oparta jest na szczegółowym programie uzgodnionym z inspektoratem szkolnym. Program ten przewiduje m. in. prowadzenie specjalnych prac kulturalnych przy pomocy instruktorów.

* * *

Na robotach publicznych prowadzonych przez Zarząd Miejski w ostatnim tygodniu pracowało ok. 8300 robotników. Największą liczbę pracujących zatrudniał Wydział Techniczny przy robotach drogowych i budowlanych — ok. 4500. Poza tym przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji — ok. 2000; pozostałych — Dyr. Tramwajów i Autobusów oraz Wydział Ogrodniczy.

* * *

W związku z uruchomieniem nowej linii autobusowej na Żoliborz mieszkańcy tej dzielnicy zwracają uwagę na wadliwe ułożenie taryfy na przejazd na tej linii. Na tej trasie do śródmieścia obowiązuje jedna tylko opłata niezależnie od tego, czy pasażer wysiada przy moście Kierbedzia, na Krak. Przedmieściu, czy też jedzie do końcowej stacji. W ten sposób komunikacja z Żoliborza do śródmieścia przy przejeździe autobusem jest droższa, niż przy przejeździe tramwajem.

* * *

Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Warszawskie przeprowadziło lustrację Pl. Żelaznej Bramy, Pl. Krasińskich i okolicznych ulic oraz Pl. Bankowego. Zwrócono uwagę na utrzymywanie w czystości schodów, śmietników itp. Wydano przy tym polecenie mycia schodów przynajmniej raz na tydzień.

Kraieczki.

ŁOWCA ZALICZEK

SMUTNA NARZECZONA.

Człowiek nie chciałby być zabobonny. Wyśmiewa się z cudzych przesądów, ale gdy przychodzi taki jeden „wredny“ poniedziałek, w którym od rana sypią się zawiadomienia o wznowieniu licytacyj, papierki z wyznaczeniem terminu egzekucyj, monity, rachunki z elektrowni i gazowni i poza tym jeszcze kilka innych przyjemnostek, zaczyna się zastanawiać czy to tylko zwykłe prawo serii, czy też przesąd, że poniedziałek jest paskudnym dniem pod względem „interesów“. Bo dlaczego akurat w poniedziałek? Dlaczego zawiadomienia komorników, Urzędów Skarbowych, monity, groźby i prośby nie przychodzą, powiedzmy, w sobotę? Dlaszego właśnie wszystko to wali się człowiekowi uczciwemu, a więc biednemu, właśnie w poniedziałek?

Przecież komornik nie umawiał się z Urzędem Skarbowym, ani elektrownia z gazownią, ani K.K.O. z bankiem, ani gospodarz z krawcem! A jednak wszyscy oni przypuszczają generalny atak na dłużnika jednego dnia. Jakby wspólnymi siłami chcieli go zgnębić. I w rezultacie działają tylko sami sobie na szkodę. Bo gdyby w poniedziałek przypomniała się nam tylko K.K.O., człowiek wyskrobałby gdzieś parę złotych i „zatkał dziurę“ na pewien czas. Gdyby po spokojnym wtorku przyszedł w środę gość z Urzędu Skarbowego, człek wziąłby gdzieś akonciaka i zatkał i tę dziurę. Do piątku nabrałby nowych sił dla inkasenta elektrowni. I tak dalej, i tak dalej. Ale gdy wszyscy oni walą się w tym samym dniu, dłużnik z rozpaczy bierze dziesięć złotych, którymi przecież takiej licznej bandy wierzycieli obdzieli, do kieszeni i przepija je, bo cóż ma, biedaczek zrobić?

Dla obopólnego interesu więc byłoby pożądane, aby wierzyciele zorganizowali się w związek zawodowy i uzgadniali między sobą terminy męczenia dłużników. W ten sposób dłużnik stopniowo spłacać będzie swoje długi, a wierzyciel odbierać należność. I tutaj więc potrzebna jest naukowa organizacja pracy. Nie można dłużnika gnieść jednocześnie ze wszystkich stron, gdyż dłużnik zdenerwuje się i nie zapłaci nikomu. Jeżeli nawet nie zdenerwuje się to i tak nie zapłaci, bo niby z czego?

Swoją drogą świat dziwnie jest urządzony i wykazuje, że prawdziwa wynalazczość znajduje się jeszcze w powijakach. Na świecie żyje podobno około dwóch miliardów ludzi. Z tego można przyjąć za pewnik, że co najmniej miliard ludzi posiada długi. I miliard dłużników co najmniej przez dwie godziny dziennie zastanawia się: skąd zdobyć pieniądze?

Pomyślcie tylko państwo: miliard ludzi przez dwie godziny dziennie! Czyli dwa miliardy godzin dziennie poświęca ludzkość na rozwiązania jednego tylko zagadnienia: jak się pozbyć długów! I mimo to, dotychczas zagadnienie pozostało nierozwiązane. Wniosek z tego jest jasny. Długów pozbyć się nie można. Bo gdyby można było, to w ciągu bilionów, trylionów i tryliardów godzin, jakie poświęcono temu zagadnieniu, nie znaleziono środka zaradczego, świadczy to najdobitniej, że zagadnienie jest nierozwiązalne. Trudno. Musimy się z tym pogodzić. Tak samo, jak latem świeci słońce a zimą jest zimno, tak samo nikt nie jest w stanie wykombinować sposobu na pozbycie się długów.

A jeżeli już doszliśmy do tego wniosku, to jakim prawem, u licha, wierzyciele domagają się ode mnie płacenia długów? Czy ja mam być lepszy od całego miliarda moich bliźnich. Czy ja jeden mam być mądrzejszy od miliarda innych, niegłupich ludzi? Dlaczego ja mam płacić, a miliard bliźnich nie?

Mam nadzieję, że po tym expose ekonomicznym komornicy zdejmą areszty, KaKaKa miast i powiatów zapiszą moje długi na „straty nieściągalne“, Urzędy Skarbowe skreślą mnie z list płatniczych, krawcy zapomną o moim istnieniu i będę miał nareszcie błogi, miły spokój. I okaże się w ten sposób, że właśnie ja jeden spośród całego miliarda ludzi znalazłem sposób na niepłacenie długów.

ZARĘCZYNY.

Srul Berenberg znalazł jeszcze inny sposób na zdobycie pieniędzy. Postanowił mianowicie ożenić się. No, „ożenić się“ — to byłoby zbyt mocno powiedziane. Postanowił bowiem tylko — zaręczyć się. Odpowiedni obiekt znalazł w Racheli Milstein. — Wszystkie szczegóły pożycia przyszłego szczęśliwego stadła były już ustalone, gdy Srul wystąpił z żądaniem wręczenia mu a conto posagu tysiąca złotych. Tata Milstein nie chciał nawet słyszeć o tym, ale po długich targach wypłacił zamiast tysiąca — 350 złotych i od tej chwili wszelki ślad po Srulku przepadł.

Przy pomocy władzy odszukano go i Sąd Grodzki skazał Srula Berenberga na sześć miesięcy aresztu.

Jerzy Krzecki.

Nie można bezkarnie nadużywać władzy

nawet w stosunku do osób „niewygodnych“

Z Nowogródka donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Nowogródku odbyła się rozprawa, wytoczona przez znanego działacza robotniczego, Józefa Machoja z Baranowicz przeciwko dwu urzędnikom ze Starostwa w Baranowiczach, którzy w czasie zebrania i redagowania uchwał kongresu pracowniczego zarzucili J. Machojowi, że nie jest on w porządku względem państwa polskiego i nie ma moralnego prawa zabierać głosu w obronie świata pracującego.

Machoj wytoczył proces o zniesławienie publiczne. Sąd Grodzki w Baranowiczach dowody Machoja uznał za niedostateczne i obu urzędników uniewinnił.

Na skutek apelacji Machoja, sprawa w Sądzie Okręgowym w Nowogródku przybrała zgoła nieoczekiwany obrót. Sąd uznał winę jednego z wyżej wymienionych urzędników Starostwa w Baranowiczach za udowodnioną i skazał go na miesiąc aresztu z zawieszeniem na 3 lata, 100 złotych grzywny i koszta sądowe, drugiego zaś urzędnika Sąd uniewinnił. Ponieważ sam oskarżyciel Józef Machoj prosił Sąd o łagodny wymiar kary dla oskarżonego, ażeby nie ucierpiała przez to jego rodzina, Sąd Okręgowy w swych motywach do wyroku zaznaczył, iż wymierzył tak niski wymiar kary jedynie na prośbę oskarżyciela, który prosił o karę symboliczną dla oskarżonego, ażeby była ona pouczeniem, iż nie można bezkarnie nadużywać władzy, nawet w stosunku do osób „niewygodnych“.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 15 LISTOPADA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 „Mam 15 lat“ — powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży
15.15 Skrzynka ogólna
15.30 Muzyka obiadowa — z Łodzi
16.00 Dziennik popołudniowy i wiadomości gospodarcze
16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.30 Recital śpiewaczy Włodz. Derwiesa
16.45 Szkło bezpieczne — pogadanka
16.55 Utwory na dwa fortepiany — z Katowic
17.20 Nowe możliwości dla przemysłu polskiego — pogadanka (z Krakowa)
17.30 Z pieśnią po kraju
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla robotników
19.00 Koncert rozrywkowy — z Torunia
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 Z teki polskich pieśniarzy — koncert
21.55 Gospodarstwo literatury w Odrodzonej Polsce (szkic literacki J. Kaden . Bandrowskiego)
22.10 Audycja kameralna w wykonaniu węgierskiego kobiecego kwartetu smyczkowego
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne
23.05 Wiadomości z Polski (w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Szabla na kilimie“ — Stan. Rachalewskiego
18.00 Patos muzyczny
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj

ŚRODA, 16 LISTOPADA.

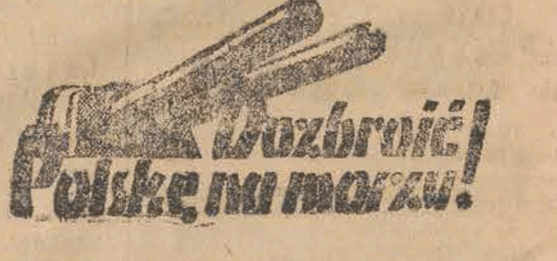
Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Uwertury i fantazje z oper francuskich (pł.)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Nasz koncert — audycja dla dzieci
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
16.00 Dziennik popołudniowy i wiadomości gospodarcze
16.20 Dom i szkoła. „Kilka spraw palących“ — gawęda
16.35 Arie i pieśni Mozarta — z Wilna
17.00 U kolebki wojska Polski Niepodległej — odczyt
17.15 Reportaże z baletów: „Król tancerz“
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „Nasz język“
18.40 Czy kino jest sztuką? — dyskusja
19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. oraz Siostry Burskie
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 Koncert chopinowski — z Poznania
21.30 Literatura w Polsce Odrodzonej — wieczór literacki
22.00 Muzyka Mozarta z płyt
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne
23.05 Wiadomości z Polski (w języku angielskim)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
11.25 Gra Jascha Heifetz — płyty
14.00 Muzyka z płyt
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i [illegible] programu
18.00 Trzy listopady łódzkie — felieton
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Pogadanka aktualna
22.10 Recital skrzypcowy A. Müllera
22.45 Znaczenie zespołu literackiego w [illegible] miasta — felieton
23.05 Zakończenie audycyj



Leśnik wykopał sobie grób

NIESAMOWITY DESPERAT.

Ze Śremu donoszą:

W lesie należącym do majętności Iłówiec, w powiecie śremskim, popełnił w niezwykły sposób samobójstwo obywatel niemiecki Ferdynand Zapp, z zawodu leśnik, pochodzący z miejscowości Brynnek, w powiecie gliwickim na Śląsku Opolskim. Zapp, mieszkając w Niemczech, przybył w odwiedziny do Polski do swej żony i zięcia Kretschmera Kurta, zamieszkałego w Konstantynowie, powiat Śrem. W przeddzień krytycznego dnia miał opuścić granice państwa polskiego, gdyż tylko do tego czasu posiadał ważną wizę. Nie uczynił jednak tego, lecz wczesnym rankiem na zajutrz opuścił zagrodę swego zięcia, zabierając z sobą własny sztucer z nabojami i udał się do lasu iłówieckiego. Tam wykopał sobie własnoręcznie grób głębokości półtora metra, wszedł weń wraz z bronią, do cyngla sztucera przywiązał sznurek, wylot lufy zaś włożył w usta. Pociągnięcie sznurkiem cyngla spowodowało wystrzał, który dosłownie rozszarpał głowę. Śmierć w tych okolicznościach nastąpiła natychmiast.

Tego samego jeszcze dnia żona jego oraz zięć, tknięci złym przeczuciem, poczęli go szukać w lesie, znajdując go bez życia w pozycji siedzącej w wykopanym grobie.

T. VISSERILLE.

Podwójna gra.

Elegancko ubrana starsza osoba, przeczytawszy uważnie kartę, wywieszoną na bramie, odszukała zamiatającą schody dozorczynię.

— Jaka jest cena mieszkania do wynajęcia?

— Osiem tysięcy franków rocznie i świadczenia — odrzekła mało uprzejmie pani Walentowa.

Zmierzyła przy tym wytrawnym spojrzeniem poszukującą locum osobę.

— Ile pokojów?

— Cztery, kuchnia, łazienka i schowanko.

— W jakiej porze można oglądać?

— Lepiej by było przyjść po południu. Obecna lokatorka jest zniedołężniałą starą osobą, której teraz budzić nie można. Od paru miesięcy chce się wyprowadzić, ale, jak przyjdzie do czego, nie może się zdecydować. Może — dodała, chytrze łypiąc okiem — dla pani zrobi wyjątek!... Niech pani przyjdzie koło trzeciej.

Pani Deroche spojrzała na piękny platynowy zegarek ze złotą bransoletką.

— Dopiero wpół do dwunastej — westchnęła. — Dobrze, wrócę. Przyprowadzę syna. Jestem wdową — dodała głosem, w którym zadrżały łzy. — Zostałam sama z chłopcem. Już jest duży — ożywiła się — kończy niedługo prawo.

Pani Wal[illegible] po tych słowach uznała kandyd[illegible] za osobę godną dość niskiego ukłonu.

Punktualnie o piętnastej pani Deroche, w towarzystwie sympatycznego młodzieńca, poprosiła o zaproszenie na górę.

— Sama pani trafi — osądziła zajęta gotowaniem dozorczyni. — Drugie piętro na lewo, front.

Matka z synem znaleźli się na ciemnej i źle utrzymanej klatce schodowej starego domu. Weszli w milczeniu i na drugim piętrze zatrzymali się, aby trochę odpocząć. Stojąc przed zniszczoną słomianką, spojrzeli na siebie wzrokiem pełnym wzruszającego wzajemnego zrozumienia.

Nareszcie pani Deroche wyciągnęła w stronę dzwonka rękę, starannie obciągniętą popielatą rękawiczką.

Po paru minutach dopiero dało się słyszeć za drzwiami powolne człapanie i szuranie filcowymi pantoflami. W progu ukazało się podejrzliwe oblicze starej, jak i jej pani, służącej.

— Czy wolno obejrzeć mieszkanie? — zapytała słodkim tonem wytworna dama.

Trzeba było dwukrotnie powtórzyć pytanie zanim głucha starowina zrozumiała, o co chodzi.

— Moja pani się nie rusza — zabrzmiała w końcu odpowiedź — ale ja pokażę. Państwo pozwolą.

Służąca, starannie zamknąwszy drzwi, wprowadziła przybyłych do licho oświetlonego gazowym płomyczkiem przedpokoju, a potem znikła wraz z nimi w ciemnym korytarzu, zakończonym zatęchłą alkową.

— Pokój stołowy — zaanonsowała.

Okazało się, że było tu okno, lecz szczelnie zawieszone kotarą.

Młody Gustaw wyciągnął z kieszeni składany metr i jął pilnie odmierzać ściany.

— Kredens i szafka się zmieszczą — zaopiniował.

Stąd we troje przedostali się do katakumb, szumnie przezwanych: sypialnią, salonem i łazienką.

— Gustawie — odezwała się matka — nie chciałabym tych osób ponownie fatygować, sprawdź więc od razu, gdzie będzie można ustawić gotyckie łoże pradziadka Gerwazego.

— Dobrze, mamo.

Posłuszny synek bez ociągania przebiegł mieszkanie wzdłuż i wszerz.

W salonie z uszanowaniem zatrzymano się przed fotelem, na którym spoczywała jakaś larwa, owinięta szalem. Przekrzywiony koronkowy stroik okrywał czaszkę a chude, jak u szkieleta, ręce kurczowo się zaciskały na lasce z gałką z kości słoniowej.

— Kto tu? — jęknęła ledwo dosłyszalnie.

— O mieszkanie — krzyknęła, jak mogła najgłośniej, druga starowina.

Po czym, odwracając się do amatorów na mieszkanie, dodała:

— Jeżeli państwo chcą porozmawiać, trzeba podejść blizlutko i mówić w samo ucho. Biedactwo nie widzi i prawie nie słyszy.

Pani Deroche, jak przystało na osobę dobrze wychowaną, z należnym uszanowaniem, krzycząc na całe gardło i nachylając się tuż nad nią, wyłożyła prababce cel swych odwiedzin, zapytując jednocześnie, czy dom jest porządny i inni lokatorzy nie hałaśliwi.

Zamierzała nawet przedstawić Gustawa którego antenatka uparcie brała za montera z gazowni.

— Nie, nie — powtarzała — gaz się nie ulatnia.

— Jak państwo widzą — wtrąciła się służąca — na nic się to zdało. Niech jej się tylko państwo ukłonią, bardzo ją to bawi. A teraz proszę tędy.

Łazienka bez wanny różniła się tym od kuchni, iż tam roiło się od karaluchów, a tu biegały myszy bez ceremonij.

— Podoba mi się to mieszkanie — oświadczyła pani Deroche — jest wesołe i przytulne. Zatelefonuję do administratora. Proszę za fatygę — uśmiechnęła się mile, wręczając starej służącej srebrną monetę, fałszywą, jak się potem okazało.

* * *

W godzinę potem, wbiegając [illegible] po schodach, pani Deroche wraz z Gustawem znaleźli się u siebie, zdala od niedyskretnych oczu i uszu.

— I co? — zapytała.

Gustaw splunął pogardliwie.

— Sam szmelc — powiedział, wysypując na stół zawartość kieszeni i rękawów, napełnionych podczas oglądania mieszkania.

Były tam trzy łyżeczki, brązowy przycisk, miniatura Gambetty, dwie chusteczki, kawał pożółkłej prawdziwej koronki, gąbka i obsadka.

— Rzeczywiście, nie warto się było fatygować — wydęła usta dama.

Nagle wydała rozpaczliwy krzyk:

— Zegarek! Zgubiłam zegarek.

Lecz nie na tym miały się skończyć jej wzruszenia.

— Nie mam portmonetki...! puderniczki! emaliowanej bombonierеczki...! — zawodziła, szukając w torebce. Ręczę, że okradli mnie w metro!

* * *

A tymczasem, odmłodniała o jakieś dwadzieścia lat prababka, odnajmująca mieszkanie, wciągała ochoczo do zamkniętej na kłódeczkę grubej księgi:

„Piątek, 12-go.

Zegarek z bransoletką, puderniczka, emaliowane pudełeczko, portmonetka, zawierająca 148 franków“.

Przerwała sobie, by zawezwać starą służącą, będącą zarazem jej wspólniczką i mleczną siostrą.

— Prawda, Karolino, że wcale nie najgorzej nam idzie? W ciągu sześciu miesięcy, odkąd wpadłam na pomysł odnajmowania mieszkania, mamy już trzydziesty zegarek, dwudziestą drugą puderniczkę, nie mówiąc o sześćdziesięciu portfelach, ośmiu broszkach, czternastu wiecznych piórach i biletu na loterię, wygrywającego 50.000 franków.

— Jeszcze tak z rok — obliczyła Karolcia i jeśli potrafisz być wciąż równie głucha i ślepa, będziemy mogły zostać na tym mieszkaniu.

Tł. J.

SPORT.

Broszury propagandowe o Zakopanem w 14-stu językach.

W siedzibie zarządu Orbisu w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem dyr. M. Fularskiego, posiedzenie komisji propagandy i prasy zawodów FIS w Zakopanem, w lutym 1939 r.

Na posiedzeniu dyr. Zieliński złożył sprawozdanie z dotychczasowej akcji propagandowej. Jak się okazuje, zawody FIS wyzyskane zostały dla rozwinięcia akcji propagandowej na rzecz ośrodków zimowych w Polsce, w szczególności — na korzyść Tatr i Zakopanego.

Główny nacisk propagandy skierowany został na zagranicę, gdzie zawody FIS cieszą się wielką popularnością. Propagandę rozwinięto w różnych kierunkach. Z prac wydawniczych wymienić należy m. in. opracowane przez wydział turystyki Min. Komunikacji broszury o Zakopanem i FIS w 14-tu językach, broszury o sportach zimowych w Polsce w 6-ciu językach oraz plakat propagandowy w 13-tu językach.

Kolportaż wymienionych wydawnictw na terenie zagranicznym prowadzony jest w opraciu o placówki Orbisu.

Do szeregu krajów rozesłano film propagandowy, pt. „Śniegi w Polsce" w kilku wersjach językowych. W kilku stolicach europejskich odbędą się wystawy, propagujące sporty zimowe w Polsce.

Żywy udział w akcji propagandowej bierze radio. Prócz rozgłośni polskich współdziałają radiostacje norweskie, fińskie, szwedzkie, niemieckie itd.

Z okazji zawodów FIS wydane będą specjalne znaczki pocztowe. Listy stemplowane będą specjalnym datownikiem. Na rynku polskim ukaże się nowy gatunek czekolady FIS oraz papierosy FIS. Przewidziano szereg odczytów w kraju i zagranicą, projektowane są specjalne widowiska poświęcone modzie narciarskiej. Wyprodukowany zostanie szereg przedmiotów pamiątkowych z okazji FIS.

W NORWEGII ODBĘDĄ SIĘ ZIMOWE AKADEMICKIE IGRZYSKA SWIATOWE.

Doroczne akademickie igrzyska światowe w sportach zimowych odbędą się w sezonie nadchodzącym w Troncheim (Norwegia).

Zawody powyższe rozegrane zostaną w kilka dni po Międzynarodowych Zawodach Narciarskich FIS (luty 1939 w Zakopanem).

3 mecze toruńskich bokserów w Niemczech.

W poniedziałek wieczorem drużyna bokserska toruńskiego WKS. Gryf wyjechała do Niemiec, celem rozegrania trzech spotkań. Pierwszy mecz rozegra Gryf w środę (16 bm.) z drużyną Heros w Erfurcie, drugie spotkanie odbędzie się w Eisenach z Germanią, trzecie — w Apoldzie.

Drużyna Gryfu składać się będzie z 10 zawodników (kompletna ósemka oraz Bicer i Leśniak) skład drużyny przedstawia się jak następuje w kolejności wag:

Jarmuszecki, Grabowski, Krzemiński, Igielski, Wrzesiński, Lelewski, Jaro i Wezner.

Kierownikiem drużyny jest p. Kurowski, sekundantem p. Chojnicki.

WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZW. PIŁKI RĘCZNEJ.

W nadchodzącą niedzielę, 20 bm. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Piłki Ręcznej.

Zebranie rozpocznie się o godz. 10-ej w lokalu Związku przy ul. Hipotecznej.

ZNANY JEŹDZIEC DUŃSKI ZMARŁ NA UDAR SERCA.

Rtm. Peter Jensen, znany reprezentacyjny jeździec Danii, zmarł wczoraj na udar serca w czasie biegu myśliwskiego, w którym brał udział.

Dziś w kinie „Stylowy" Paula Wessely w filmie „Córka Znachora"

Filmy z Paulą Wessely mają już swą ustaloną markę, którą w pierwszym rzędzie zawdzięczają wspaniałym kreacjom artystycznym tej największej dziś artystki ekranu.

W swoim ostatnim filmie wiedeńskim pt. „Córka znachora" którego premiera odbędzie się dziś w kinie „Stylowy" (Kilińskiego 123) Paula Wessely osiągnęła szczyty kunsztu aktorskiego, stworzyła kreację, którą zadziwiła cały świat.

Postać studentki Hanny Karfeit ma tyle w sobie uroku, życia, prawdy, że niema chyba widza, któryby zdołał się oprzeć wrzuszeniu, nie przeżywałby we własnym sercu wszystkich etapów konfliktu miłosnego kochającej córki i kochanki.

Film „Córka znachora" porusza nadto cały szereg aktualnych i niezwykle doniosłych problemów, które wstrząsnęły opinią całego kulturalnego świata.

Reprezentacja Pomorza walczy z Łotwą. SKŁAD DRUŻYNY POLSKIEJ.

Jak już donosiliśmy, dziś we wtorek rozegrany zostanie międzynarodowy mecz bokserski w Gdyni pomiędzy reprezentacją Pomorza a drużyną Łotwy, która walczyć będzie pod firmą reprezentacji Rygi.

Skład Pomorza notujemy:

W wadze muszej — Sowiński (Bałtyk Gdynia), w koguciej Łada (Goplania Inowrocław), w piórkowej — Bianga (Gedania Gdańsk), w lekkiej — Juchnicki (Bałtyk), w półśredniej — Wasiak (Flota Gdynia), w średniej — Urbaniak (Astoria Bydgoszcz), w półciężkiej — Karolak (Flota) w ciężkiej Sadowski (Flota).

Ołów w butach boksera. IKP — Zjednoczone 12:4

Drużyna I.K.P. wystąpiła bez zawodnika w wadze półciężkiej, a zespół Zjednoczone utracił punkty walkowerem w wadze lekkiej (z braku zawodnika) i w średniej, ponieważ Szczapiński miał w butach ołowiane wkładki. Przebieg walk w wadze muszej Szwed (I.K.P.) wygrał z Ostrowskim (Z.), w koguciej Czarnecki (Z) pokonał Popielatego (IKP), w piórkowej Spodenkiewicz (I.K.P) wygrał na punkty z Michałakiem, a w półśredniej Więckowski (IKP) wygrał z Kijewskim. W wadze średniej walka towarzyska Trojanowskiego (I.K.P) ze Szczepańskim nie dała wyniku. W wadze ciężkiej Pietrzak (IKP) wygrał z Dresslerem.

Sprawa włożenia przez Szczapińskiego (Zj) ołowianych wkładek do trzewików jest na ringu łódzkim nowością. Zawodnik ważył zbyt mało i w ten sposób chciał „zrobić" wagę. Oczywiście rzecz niedozwolona. Przekroczenie zauważył trener IKP p. Konarzewski, który zwrócił uwagę na to, iż Szczapiński ciężko chodzi.

Obecnie Wydział Sportowy zajmie się tą sprawą. Ciekawe czy Szczapiński przekroczył przepisy z własnej inicjatywy, czy w porozumieniu z kierownictwem drużyny.

Wielki dzień gimnastyki. Udział Polski w uroczystościach lingiady.

Latem r. 1939 obchodzić będzie Szwecja wielkie uroczystości z okazji 100 lat śmierci wielkiego reformatora gimnastyki P. H. Linga.

Program uroczystości przewiduje światowy dzień gimnastyki, międzynarodowy obóz dla gimnastyków oraz kongres międzynarodowy poświęcony sprawom gimnastyki.

Kongres i święto międzynarodowe w ramach Lingiady odbędą się w Sztokholmie w czasie od 24 do 27 lipca 1939 r. Program kongresu obejmie szereg konferencyj naukowych i technicznych oraz pokazy praktyczne. W szczególności kongres zajmie się nowoczesnym wychowaniem fizycznym oraz kwestią uwzględniania zasad gimnastyki lingowskiej w formie nowoczesnej.

Lingiada obesłana zostanie dość licznie przez przedstawicieli Polski. Rada Naukowa Wychowania Fizycznego wyśle na Kongres swoich przedstawicieli w osobach wizytatorów Olszewskiej i Sikorskiego. Nadto reprezentację swą wyśle Państwowy Urząd WF. i PW., Sokół itp.

Poza kongresem 3 uczelnie wychowania fizycznego w Polsce (Akademia WF. pod Warszawą, Studium WF. w Poznaniu oraz Studium WF przy Uniwer. Jagiel., (reprezentowane będą przez wspólną ekipę, która złożona będzie z 2-ch zespołów — męskiego i żeńskiego — po 16 osób każdy. Zespoły polskie zademonstrują szereg pokazów o charakterze lekcyj metodycznych.

Sport w kilku słowach.

W dniach 17, 18 i 19 b.m. odbędą się w sali Geyera zawody pod hasłem „pierwszy krok bokserski", do którego zgłosiło się dotychczas ponad 40 zawodników. Pierwszego dnia, t.j. we czwartek zawody rozpoczną się o godzinie 20-ej.

W niedzielę, 20 b.m. zostaną zakończone bokserskie mistrzostwa łódzkiej klasy A. Do rozegrania pozostały jeszcze dwa mecze Wima — Hakoah i Zjednoczone — Krusche - Ender.

W niedzielę, 20 b.m. Union-Touring I-b rozegra w Pabianicach zaległy mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A z PTC. Poza tym odbędą się zaległe zawody o tytuł mistrza klasy B na rok 1938: Zjednoczone — Wima II i o tytuł mistrza klasy C: Sokół (Łódź) — Zjednoczone II.

W niedzielę, 20 b.m. drużyna bokserska mistrza Łodzi — IKP — jedzie do Wilna, gdzie rozegra pierwszy swój mecz o mistrzostwo drużynowe Polski z tamtejszym „Elektritem". IKP wyjechać ma do Wilna w następującym składzie: Szwed, Marcinkowski, Spodenkiewicz, Kowalski, Taborek, Trojanowski, Frontczak i Pietrzak.

Poza tym w niedzielę 20 b.m. odbędą się w kraju następujące zawody bokserskie o mistrzostwo drużynowe Polski: we Lwowie Lechia — Okęcie (Warszawa), w Poznaniu: HCP — IKB (Śląsk), w Lublinie: LWS — Wisła (Kraków).

W najbliższą sobotę, 19 b.m. odbędzie się w sali Polskiej YMCA przy ul. Traugutta 3, międzymiastowy mecz zapaśniczy Łódź — Królewiec. W dniu wczorajszym Królewiec nadesłał skład swej drużyny, który przedstawia się następująco: waga kogucia: Berger, mistrz Wschodnich Prus; waga piórkowa — Preuss, mistrz Wschodnich Prus; waga lekka: — Bergen, wicemistrz Wsch. Prus; waga półśrednia — Schäfer, mistrz Wsch. Prus; waga średnia — Schuhr, mistrz Wsch. Prus, waga półciężka: Braun, mistrz Wsch. Prus, waga ciężka: Klissmann, wicemistrz Wsch. Prus. Ten ostatni zawodnik pokonał już dwukrotnie łodzianina Jakubowskiego.

Drużyna Królewca przyjeżdża do Łodzi w piątek o godzinie 11.41 pod kierownictwem prezesa tamtejszego Związku p. Stilla. Wraz z drużyną przyjeżdża paru dziennikarzy oraz przedstawicieli zarządu miasta Królewca.

W niedzielę zapaśnicy Królewca walczyć będą z reprezentacją Pabianic o godz. 12-ej w sali kina miejskiego. Dotychczas zawody zapaśnicze Łodzi z Królewcem odbyły się dwukrotnie. W Łodzi zwyciężyła reprezentacja naszego miasta, w Królewcu została pokonana.

— W najbliższą niedzielę odbędzie się w Warszawie ostatni w bież. sezonie mecz reprezentacji piłkarskiej Łodzi o puchar przechodni. Reprezentacje wystąpią w następujących składach: Łódź: Andrzejewski (ŁKS), Mikołajczyk (ŁTSG), Gałecki (ŁKS), Rudnicki, Korporowicz (Ł. K. S.), Triebe (ŁTSG), Królasik (UT), Koczewski (ŁKS), Kudelski Cz. (SKS), Lewandowski (ŁKS) i Świętosławski (UT). Rezerwowi: Lass (ŁTSG), Kudelski (Wima) i Chojnacki (UT). Warszawa: Strauch, Szczepaniak, Grolik (Polonia), Drabiński (Warszawianka), Nytz (Polonia), Sochan (Warszawianka), Jaźnicki, Przybysz, Odrowąż, Kula i Kisieliński (wszyscy Polonia). Rezerwowy: Rudnicki (Warszawianka).

Polski Związek Łyżwiarski wyznaczył mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na lodzie na Łódź w dniach 21—22 stycznia.

Bracia Cyganiewicze dzielą funkcje menażerów

Bracia Cyganiewicze postanowili podzielić między sobą opiekę nad Talunem i Chmielewskim, aby tym intensywniej zająć się ich karierą.

Menażerem Taluna został Stanisław Zbyszko Cyganiewicz, a Chmielewskiego — młodszy brat Stanisław Władysław Zbyszko Cyganiewicz.

JAPONKA KOJIMA W RZUCIE DYSKIEM PRZEKROCZYŁA 40 MTR.

W Tokio odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których uzyskano szereg dobrych wyników. W dysku zawodniczka Kojima ustanowiła nowy rekord Japonii wynikiem 40.21 mtr. Wynik stoi na poziomie dobrej klasy światowej.

HOJNE OFIARY NA AKCJĘ ŁÓDZKIEJ RODZINY RADIOWEJ.

Celem uczczenia ś. p. konsula Karola Eiserta — robotnicy i majstrowie f-my Karol Eisert zamiast wieńców, złożyli na internat dla dzieci ociemniałych kwotę zł. 804 z czego zł. 700 na dom-internat, zaś zł. 104 przeznaczono na pomoce szkolne dla tychże dzieci.

* * *

Z okazji 30-letniego jubileuszu pracy p. Michała Gołębiowskiego, dyrektora tkalni f-my Ludwik Geyer S. A. jubilat przeznaczył na akcję pomocy dla dzieci ociemniałych, którymi opiekuje się Ł. R. R. sumę zł. 500.

Za te hojne dary składa Zarząd Ł. R. R. zarówno wymienionym pracownikom jak i Czcigodnemu Jubilatowi najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Z TOW. ŚPIEW. „HARMONIA".

Dnia 19 listopada rb. o godz. 6.45 rano w kościele Wnieb. Najświętszej Marii Panny w Łodzi odprawione zostanie Żałobne Nabożeństwo za zmarłych członków T-wa. W niedzielę, dnia 20 bm. w dniu święta patronki śpiewu chór Towarzystwa wykona podczas Mszy św. (na wotywie i sumie) okolicznościowe pienia religijne.

Na powyższe uroczystości członków wraz z rodzinami zaprasza Zarząd.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

WYSTAWA OBRAZÓW prof. art.-mal ANTONIEGO WIPLLA p.n. „Nasz krajobraz, góry i morze", przy ul. Piotrkowskiej 113, otwarta od godz. 10 do 20 w Weiście na F.O.N.

WYSTAWA ZBIOROWA łódzkich artystów plastyków oraz wystawa pośmiertna prac ś. p. Marcelego Sprusiaka w lokalu SPS-u Park Sienkiewicza.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, Nawrot 8, tel. 153-55.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-41 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

WINSZUJEMY

Jutro: Marii
Wschód słońca 6.58
Zachód słońca 15.47
Długość dnia 8.45
Ubyło dnia 7.20
Tydzień 47

Odjazd Autobusów LWE do Piotrkowa i Sulejowa

Z dworca przy ul. Wólczańskiej 232/4 odchodza o godz. 6.00, 7.30, 8.30, 9.30, 11.00, 13.30, 15.00, 16.30, 18.00, 20.00 i 21.00.

Dogodne połączenia do Krakowa i Katowic.

WYSTAWA KRAJOBR. POLSKI Prof. A. T. Wippla.

Wystawa obrazów została zorganizowana przy ulicy Piotrkowskiej 113 I p. otwarta 10—9 wieczór, z której wstęp przeznaczony na Fundusz Obrony Narodowej.

Ze względu na bardzo bogaty zbiór prac jak i cel polecamy zwiedzanie.

TEATR POLSKI, Cegielniana 27.

Dziś we wtorek i w środę o godz. 7,30 wiecz. schodząca w najbliższym czasie z afisza świetna komedia satyryczna B. Shawa „Major Barbara". W środę i czwartek o godz. 4-ej po poł. dana będzie dla młodzieży szkolnej piękna sztuka Szaniawskiego „Most" w reżyserii St. Wronckiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie o godz. 8,15 wiecz. komediowe arcydzieło Al. Fredry „Pan Jowialski" w reżyserii Zygmunta Biesiadeckiego a w wykonaniu: Dąbrowskiej, Żeromskiej, Życzkowskiej, Malinowskiego, (rola tytułowa) Biesiadeckiego, Hańczy, Leszczyńskiego i Pągowskiego.

Jutro na obiad:

Zupa cytrynowa z ryżem, pieczeń cielęca z jarzynką, kompot z jabłek.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 14 listopada.

NOWY JORK: loco 9.36 nom., listopad 8.68, grudzień 8.66—8.67, styczeń 8.58, luty 8.57, marzec 8.56, kwiecień 8.46, maj 8.36—37, czerwiec 8.29, lipiec 8.23, sierpień 8.14, wrzesień 8.06, październik 7.98

LIVERPOOL: loco 5.13, listopad 4.84, grudzień 4.83, styczeń 4.84, luty 4.85, marzec 4.87, kwiecień 4.87, maj 4.87, czerwiec 4.86, lipiec 4.86, sierpień 4.82, wrzesień 4.78, październik 4.75, listopad 4.75

Egipska (Sakell.): loco 8.29

Upper: loco 6.47, listopad 6.34, styczeń 6.36, marzec 6.37, maj 6.39, lipiec 6.40, wrzesień 6.40, październik 6.28, grudzień 6.20

BREMA: loco 10.82, grudzień 9.55, marzec 9.64—9.66, maj 9.66, lipiec 9.68, październik 9.69—72

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Obroty papierami państwowymi były ożywione, nastrój panował niejednolity, z odcieniem słabszym.

Z grupy premiówek Dolarówka w stosunku do ostatnich notowań giełdowych zniżkowała o 25 gr. 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji odchyleń kursowych nie wykazała, a serie 2 emisji nabywano po cenie o 30 groszy obniżonej.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych zanotowano zaledwie trzy gatunki listów.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.25 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. były tańsze o 0.25 proc.

Z grupy prowincjonalnej zakupywano 5-proc. m. Lublina 1933 r. po kursie 61.88 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.63, 2 emisji serie 92.00, Dolarowa 3 serii 41.75, Konsolidacyjna 1936 66.00, Konwersyjna 68.25, Państw. Wewn. 1937 64.50,

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00
6% Obl. Banku Gospod. Krajowego 3 em.	97.00.
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
6% Obl. Banku Gospod. Krajowego III em.	97.00,

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 94.43, Ziemskie w Warszawie 5 serii 64.25, m. Warszawy 1933 r. 73.25, m. Lublina 1933 r. 61.88

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój dość ożywiony, w oficjalnych transakcjach ukazało się ogółem siedem gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 129.00, Cukier 36.50, Lilpop 86.75, Modrzejów 20.25, Norblin 98.00, Żyrardów 58.50, Haberbusch 53.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 15.11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym przy dostawie bieżącej:

Pszenica czerwona szklista 22.25 — 22.75, jednolita 20.00 — 20.50, zbierana 19.50 — 20.00, żyto I st. 14.00 — 14.50, mąka pszenna gat. I wyc. 35-proc. 39.00 — 42.00, 50-proc. 36.00 — 39.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.50 — 26.00, 55-proc. 24.50 — 25.00, mąka razowa 95-proc. 19.50 — 20.00

POZNAŃ, 15. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 18.00 — 18.50, żyto 13.75 — 14.00, mąka pszenna gat. I wyc. 35-proc. 35.75 — 37.75, 50-proc. 33.00 — 35.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.00 — 25.75, 65-proc. 22.25 — 23.75

ŁÓDŹ, 15. 11. — Giełda zbożowa notuje za 100 kg: żyto 14.25 — 14.50, mąka pszenna wyciąg. 35-proc. 40.00 — 41.00, 50-proc. 36.50 — 37.50, 65-proc. 34.75 — 35.75, pastewna 13.00 — 15.00, razowa 95-proc. 26.50 — 27.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 26.50 — 27.50, 55-proc. 25.50 — 26.00, razowa 95-proc. 20.00 — 20.50. Tendencja spokojna.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Więzienie bez krat.
CAPITOL: — Heidi.
CORSO — Czarny księżyc.
EUROPA: — Indie mówią.
GRAND KINO: — Prawo do szczęścia.
IKAR: — I. Alarm na morzu; II. Złote kobietki.
METRO: — „Jezebel".
MIMOZA: — Za zasłoną.
OŚWIATOWY: — I. Pensjonarka, II. Rycerze stepu.
OAZA: — Wrzos.
PALACE: — Kobieta, którą kocham...
PRZEDWIOŚNIE: — Druga młodość.
RIALTO: — Indyjski Grobowiec.
RAKIETA: — Druga młodość.
SŁOŃCE: — I. Pensjonarka, II. Rycerze stepu.
STYLOWY: — Córka Znachora.
TON: — Córka Znachora.
ZACHĘTA: — I. Rok 1914; II. Robert i Bertrand.

Najtańszy środek upiększający. Wszechstronne zastosowanie cytryny w kuchni i kosmetyce.

Cytryna — to owoc mocno niedoceniany w naszym kraju. Tymczasem jest to jeden z najbardziej użytecznych owoców, oddaje bowiem liczne usługi pięknym paniom zarówno w kuchni, jak i w lekarskiej „apteczce" i „salonie piękności". Sok cytrynowy przynosi nam przede wszystkim ulgę w niektórych cierpieniach, jest też znakomitym środkiem antyseptycznym zabijającym mikroby.

Szklanka ciepłej wody z sokiem cytrynowym — to znakomite lekarstwo na ból gardła. Sok z kilku cytryn (należy pić kilka razy dziennie w kilkugodzinnych odstępach czasu) leczy reumatyzm, choroby wątroby i wszelkie zaburzenia w krążeniu krwi: wpływ soku cytrynowego na krew jest bowiem niezwykle dobroczynny. Kurację trzeba stosować co najmniej 10 dni z rzędu, następnie na kilka dni przerwać i znowu zastosować „dziesięciodniówkę".

Cytryna jest doskonałą odtrutką na substancje alkaloidalne. Skórki cytrynowe wysuszone w piecu i położone na rozpalonej blasze lub fajerce, dezynfekują znakomicie całe mieszkanie. Piękna pani powinna wiedzieć, że największą zaletą soku cytrynowego — jest jego doskonały wpływ na piękno skóry. Sok cytrynowy czyni skórę białą, gładką jak jedwab i delikatną, zapobiega także tworzeniu się zmarszczek. Ten najtańszy środek upiększający, dostępny jest dla wszystkich pań i może okazać się wystarczającym „zastępcą" kosmetycznego gabinetu... Nie należy jednak stosować go zbyt często.

Wystarczy wytarcie twarzy sokiem cytrynowym raz na tydzień. Po wyschnięciu soku na twarzy, zmyć twarz letnią wodą i delikatnie wysuszyć ręcznikiem. Sok cytrynowy jest tym bardziej godny polecenia, że posiada własność ściągania rozszerzonych porów, a rozszerzone pory — to bolączka większości pań, które powróciły z wakacji, z nad morza i plaży, ze skórą zniszczoną przez słońce.

Spryskiwanie twarzy roztworem soku, cytrynowego przed maquillage'em daje doskonałe rezultaty: cera staje się świeża i róż pięknie się na niej „rozsmarowuje". Oczywiście przed maquillage'em należy twarz spryskaną sokiem cytrynowym spłukać w czystej wodzie. Połówka cytryny powinna stale leżeć na umywalni: po umyciu rąk dobrze jest natrzeć ręce cytryną — a mimo trudów i prac gospodarskich pozostaną białe i gładkie. Sok z trzech cytryn wypity w ciągu dnia pomoże też pięknej pani przy zwalczaniu otyłości.

Nie mówmy o potrawach i leguminach cytrynowych — kulinarne przepisy nietrudno znaleźć w ksiażce kucharskiej. Poza smakołykami — cytryna ma jeszcze inne zastosowanie: pomaga przy gospodarskich porządkach w kuchni. Noże od cytryny czerwienieją, tak, ale tylko wtedy, gdy pozostawimy nóż mokry od cytryny na dłuższy czas. Sok cytrynowy użyty umiejętnie pozwala zetrzeć z noży wszelkie plamy.

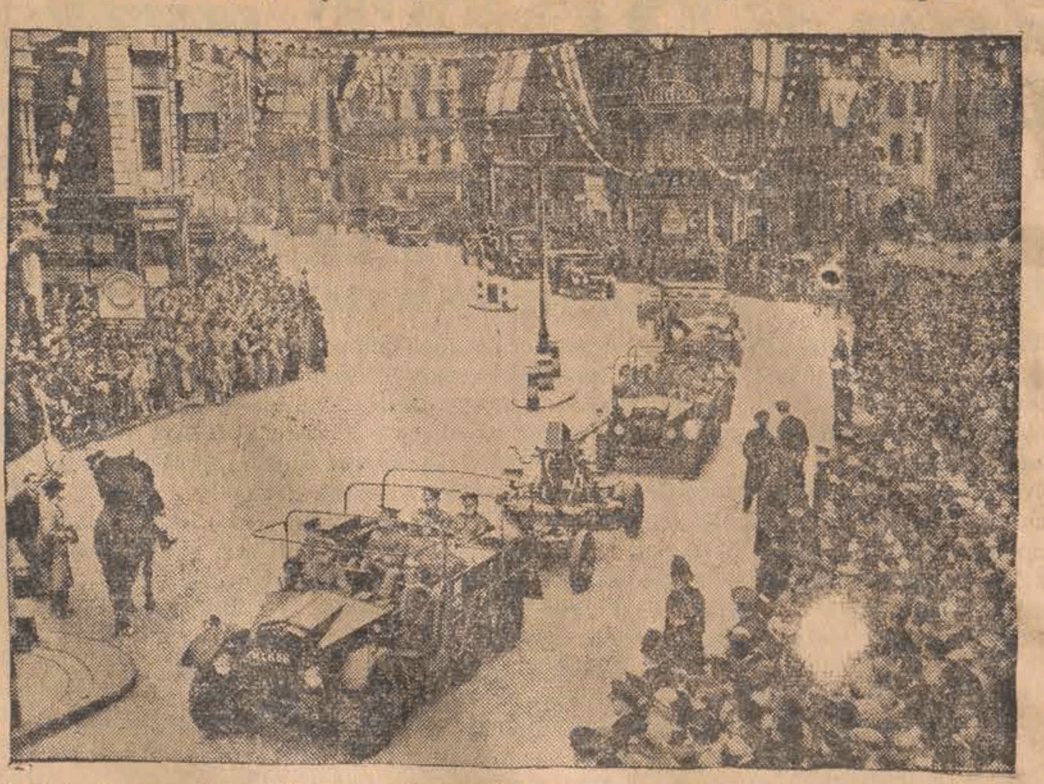
Wycieramy nóż watą umaczaną w soku z cytryny, zaraz po tym wycieramy do suchą flanelową ściereczką. Każdą gospodynię doprowadzają też do rozpaczy niedomyte garnki z przylepionymi, zaschniętymi częściami jedzenia i plamami wewnątrz. Wystarczy nakrajać drobno skórek cytrynowych zalać je (do pokrycia) odrobiną wrzącej wody i zagotować na ogniu. Garnek będzie wewnątrz czysty i lśniący, niby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Cytryną odświeża się także doskonale brudne gąbki. Gąbkę zanurza się w gorącej wodzie z sokiem cytrynowym; leży w niej aż do wystygnięcia, później zanurza się gąbkę kolejno w wodzie letniej, i zupełnie zimnej... Będzie jak nowa. Nie ma nic bardziej przykrego, jak plamy na bieliźnie. Sok cytrynowy je usuwa!

Trzeba posmarować plamy rdzy cytrynowym sokiem, następnie posypać solą i położyć na słońcu, by wyschło. Niestety w sezonie jesiennym na takie zabiegi już za późno, gdyż słońce świeci zbyt blado i anemicznie. Cytryną wywabia się także plamy atramentu. Gdy niegrzeczny synek wyleje atrament na obrus, trzeba wziąć obrus do kuchni, część zaplamioną umieścić nad otworem garnka z wrzącą wodą tak, by para przenikała materiał. Następnie puszczać po kilka kropel cytryny na plamę, dopóki zupełnie nie zniknie. Cytryną odświeża się również doskonale meble, zwłaszcza meble dębowe, politurowane. Trzeba zmieszać: 500 gramów oleju lnianego, 85 gramów płatków kartoflanych, 105 gramów soku cytrynowego. Wstrząsnąć płyn energicznie przed użyciem. Wycierać meble flanelowym tamponem umaczanym w płynie, wycierać suchą ściereczką „do glancu".

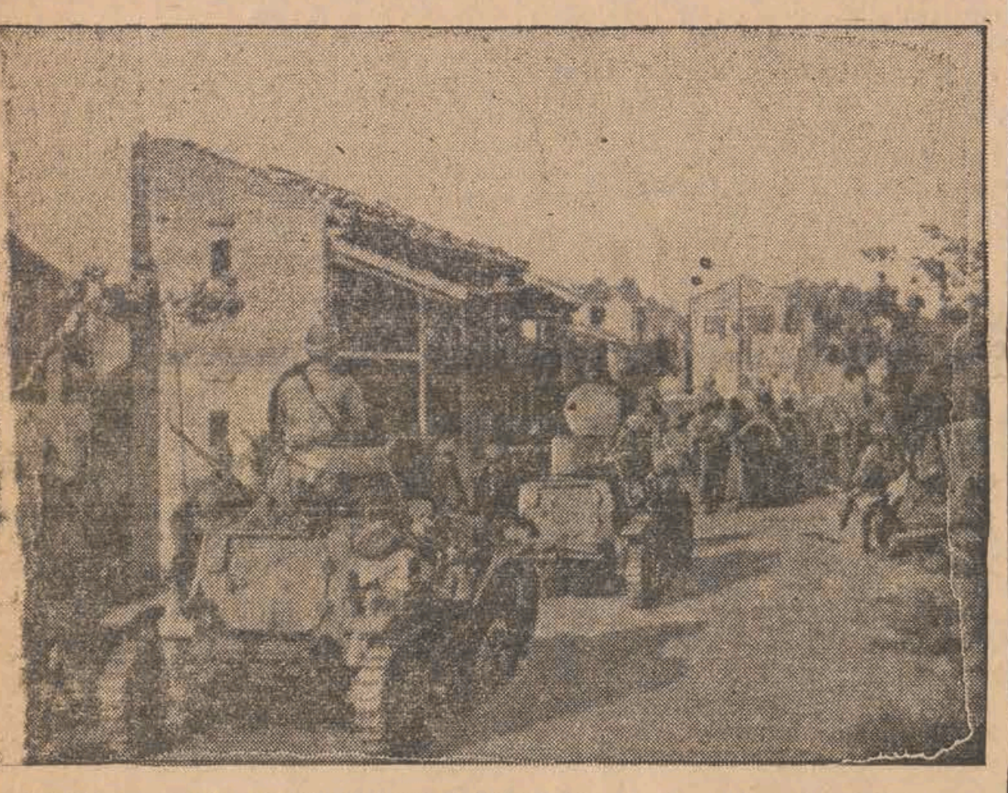
Na zakończenie — słówko o konserwacji samych cytryn. Jeżeli chcemy przechować cytryny dłuższy czas, żeby się nie psuły i nie gniły, trzeba każdą owinąć jedwabnym papierem, następnie umieścić w pudełku wypełnionym suchym piaskiem, wypalonym uprzednio w piecu (piasek wysusza się w piecu dla usunięcia wilgoci). Cytryny umieszcza się w piasku tak, by nie było ich wcale widać i żeby nie dotykały się między sobą. Można też przechowywać cytryny w naczyniu napełnionym zimną wodą — wodę zmieniać codziennie na świeżą.

Tradycyjny wjazd lord-majora Londynu.



Setki tysięcy londyńczyków wypełniły ulice Londynu podczas uroczystego wjazdu nowego lord-mayora (burmistrza) Londynu. W tegorocznym wjeździe wzięły też udział obywatelskie oddziały obrony przeciwlotniczej (angielski LOPP.).

Wjazd japońskich czołgów do Kantonu.



Nieoczekiwany wjazd wysadzonych w zatoce Biar z okrętu małych japońskich czołgów do Kantonu pozwolił Japończykom niemal bez walki zdobyć dwumilionowe miasto, stolicę południowych Chin.

PODSŁUCHANE

DOWÓD.

— Mój mąż mnie zdradza.

— Skąd wiesz o tym?

— Uważa, że moja suknia jest piękna i tania.

PRZYKRA OMYŁKA.

— Powracając z zebrania koleżeńskiego zdjąłem zaraz na parterze przed schodami buty, aby nie obudzić żony.

— I co?

— Kiedy wyszedłem wreszcie na górę, okazało się, że jest to komisariat policji w sąsiednim domu.

Popularna „Durbinka" przestaje być dzieckiem-podlotkiem.

Deanna Durbin nakręca nowy film pod tytułem „Niebezpieczny wiek". Dziewczyna „o srebrnym głosie" otrzyma nowe 50.000 dolarów! Wiadomości te obiegły Amerykę lotem błyskawicy i nie przez wszystkich zostały entuzjastycznie przyjęte. Deanna bowiem zadebiutuje w roli młodej, po raz pierwszy w życiu, zakochanej panienki.

Partnerem jej ma być młodziutki Jackie Cooper. A więc popularna „Durbinka" przestaje być dzieckiem-podlotkiem, a staje się po raz pierwszy dorosłą panienką, której się będzie wolno przed kamerą całować.

— Protestujemy! — Piszą wielbiciele miss Durbin. — Nie chcemy, aby Deanna grała rolę kobiety, chcemy ją widzieć jak najdłużej beztroskim podlotkiem.

Podobno do wytwórni nadeszło kilkadziesiąt tysięcy listów, domagających się aby zaprzestano nakręcania filmu. Jednocześnie miss Durbin otrzymała również wiele tego rodzaju listów, pisanych w tonie błagalnym, ale niektóre z nich noszą w sobie nawet zarodek pogróżki. „Będziemy bojkotowali twoje filmy!" Mama Durbin również zarzucona jest korespondencją o podobnej treści. „Niech pani wpłynie na swą córkę... niech jej pani zabroni..."

Młoda Kanadyjka jednak jest nieubłagalna. „Mam już 17 lat, nie jestem dzieckiem! Nie tylko mam prawo być zakochana w filmie... ale nawet w życiu..." — oto odpowiedź artystki. Na podstawie tego oświadczenia w Hollywood rozeszła się plotka, że Deanna istotnie zakochała się w jednym ze swych kolegów ze studio.

Jednak miłość tak podobno jest zakonspirowana, że nikt o niej nie wie. A, jak jest w rzeczywistości, czy „Durbinka" postępuje jak dorosła kobieta? Nie bardzo... Dziewczyna nigdy sama nie wychodzi z domu, zawsze towarzyszy jej matka. Deanna ma nawet trzy sukienki wieczorowe, w które bardzo lubi się ubierać, ale to zdarza się dość rzadko.

Oczywiście, Kanadyjka posiada bogatą garderobę „urzędową" w studio, gdzie ma cały szereg sukienek, używanych podczas pracy. Zapas ten jednak musi być stale uzupełniany, ponieważ Deanna rośnie, bardzo szybko i pierwsze jej filmowe sukienki są już grubo za ciasne.

35 łazienek na 1000 mieszkańców

Stany Zjednoczone biją rekord czystości.

Bardzo interesującą statystykę dotyczącą pielęgnowania czystości w różnych krajach przynoszą dzienniki amerykańskie. Sprawdzianem czystości jest stosunek ilości łazienek do liczby mieszkańców. Jeśli uznać ten sprawdzian, okaże się, że rekord w dziedzinie czystości biją Stany Zjednoczone, gdzie na 1000 mieszkańców przypada 35 łazienek.

Dalej idą: Anglia — 31 łazienek, Niemcy — 26, Szwajcaria, Dania i Holandia po 20, Belgia — 18, Francja — 14, Japonia — 12, Czechosłowacja — 10, Norwegia — 8, Włochy i Węgry po 6, *Polska, Hiszpania i Portugalia po 4, Rumunia* 2 i wreszcie *Jugosławia ma* 1 łazienkę na 1000 *mieszkańców*.

Najgorzej jest w Rosji, gdzie 1 łazienka wypada na 10 000 mieszkańców. Statystyka ta nie obejmuje łaźni.

GUY de TÉRAMO

SZCZĘŚCIE PANNY ELINY

Powieść 3

Gdyby pan Radlicz zadał sobie trud zbadania nic nie mówiącego oblicza swego służącego, dostrzegłby zapewne w jego spojrzeniu zabarwienie lekkiej ironii. Może człowiek, żyjący z nim od szeregu lat pod jednym dachem, mógł lepiej niż ktokolwiek inny ocenić owe „ważne sprawy bankowe" i przypuszczalny okres jego nieobecności?

Lecz dyrektor Radlicz miał ważniejsze zajęcie, aniżeli badanie psychologicznych reakcyj swego lokaja. Obejrzał pokój dokoła, jakby chcąc się przekonać, czy czegoś nie zapomniał.

W tej samej chwili rozległ się dzwonek telefonu. Służący skierował w stronę swego pana nieme spojrzenie: czy ma go już uważać za nieobecnego i zastosować się do jego wskazówek?

Ale finansista machinalnym gestem sam już chwycił słuchawkę.

— Hallo? — wyrzekł normalnym tonem.

Po chwili jednak jego oblicze przybrało taki wyraz, jakby miał za chwilę zemdleć.

— Pani dzwoni z banku?

— Tak, panie dyrektorze, tutaj mówi Rogozińska, dozorczyni...

Podczas gdy przytomna dozorczyni ciągnęła tonem pełnym godności swoje opowiadanie o dziwnych odkryciach, dokonanych w jego gabinecie, dyrektor Radlicz powracał do równowagi. Twarz jego nabierała normalnego wyglądu.

Wydawało się nawet, że jego zdziwienie — początkowo nieufne — powoli przeradzało się w radość. Przez oblicze tego zazwyczaj sztywnego i nienagannie poważnego handlowca przemykała dziwna w tych okolicznościach wesołość, nerwowa wesołość człowieka, znajdującego się niemal nad przepaścią, do którego w ostatniej chwili wyciągnąłby ktoś dłoń zbawczą, aby uchronić go od niechybnej śmierci.

Ale głos jego absolutnie nie zdradzał tajemnych uczuć, jakie mogły w nim nurtować.

— Co takiego? — wykrzyknął, jakby czyniąc wielki wysiłek, aby się opanować. — Plamy krwi?.. Na drzwiach kasy ogniotrwałej?!

— Tak, panie dyrektorze...

— Trzeba natychmiast zawiadomić policję!

— Już to właśnie zrobiłam.

Zawahał się przez chwilę, jakby rozważając pro i contra decyzji, która mogła być brzemienna w skutki. Po chwili, powziąwszy widocznie postanowienie, dodał:

— Za kilka minut będę na miejscu. Proszę tymczasem nic tam nie ruszać...

— Dobrze, panie dyrektorze...

Powiesił słuchawkę i zwrócił się w stronę służącego, który nie wyszedł dotąd z pokoju, gdyż usłyszawszy pierwsze słowa rozmowy telefonicznej, był szczęśliwy, że przypadkowo mógł się od razu dowiedzieć, co się stało.

— Już nie wyjeżdżam, Władysławie — oświadczył jego chlebodawca. — Po tym, co zaszło w banku, moja obecność w Warszawie jest nieodzowna. Sprawa może być poważna... bardzo poważna...

Z odpowiednią dozą godności wykonał wyjście człowieka, którego przygniotły wypadki, ale który zamierza dzielnie im się przeciwstawić. Wsiadł pośpiesznie do auta i wydał polecenie szoferowi:

— Pędem do banku, Edwardzie!

I auto ruszyło...

Bank Polsko-Australijski, mieścił się przy ulicy Rysiej. O tej wczesnej porze, kiedy ruch kołowy *jest* jeszcze minimalny, nie wiele trzeba było czasu, *aby* z Żoliborza przyjechać na koniec Marszałkowskiej.

Gdy dyrektor przybył na miejsce, żaluzje były już podniesione i drzwi do hallu otwarte, ale prócz Jana nie było jeszcze nikogo. Żaden z urzędników nie kwapił się ze zjawieniem w banku przed dziewiątą. Dozorczyni czatowała przed bramą. Świadoma swojej ważności i doniosłej roli, jaką mogła i powinna była odegrać w tej tajemniczej aferze, pośpieszyła na spotkanie bankiera, skoro tylko auto zatrzymało się przy chodniku.

— Policja jeszcze nie przyszła — szepnęła ledwie dosłyszalnym głosem, rzucając równocześnie ukradkowe spojrzenia dokoła, aby się upewnić, czy nikt nie podsłuchuje. — A dzwoniłam już dawno, myślę więc...

Nikt się już nigdy nie dowie, co myślała, w tej chwili, bowiem zza rogu wysunęli się trzej mężczyźni, z których jeden był policjantem mundurowym, a dwaj inni w cywilu wyglądali, jak tajni agenci z sensacyjnego filmu. Pani Rogozińska poczuła wielkie rozczarowanie, kiedy starszy z tych panów zlekceważył jej obecność i zwrócił się wprost do Radlicza.

— Inspektor Makowski jestem. A to jest mój zastępca — dodał, wskazując na towarzysza w cywilnym stroju. — Co się właściwie stało?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

Zdjęcia filmowe z życia Polski.

Propaganda uzdrowisk polskich zagranicą ma wejść na nowe tory.

WARSZAWA, 15.11. — W Związku Uzdrowisk Polskich odbyła się pod przewodnictwem Dyrekcji ZUP konferencja porozumiewawcza w sprawie projektowanych wydawnictw propagandowych o uzdrowiskach, przeznaczonych dla zagranicy. W konferencji brali udział przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji, Opieki Społecznej, Światowego Związku Polaków z Zagranicy, T-wa Linie Żeglugowe Gdynia — Ameryka, oraz Polskiego Biura Podróży Orbis.

Obrady zagaiła Dyrektorka ZUP, reprezentująca na konferencji Zarząd Związku Uzdrowisk Polskich, który na ostatnim swym posiedzeniu postanowił przystąpić do rozszerzenia akcji propagandowej na terenie zagranicy. Dotychczas propaganda ta była prowadzona tylko sporadycznie i miała charakter raczej informacyjno - prestiżowy, nie zaś werbunkowy. Obecnie jednak zmieniona sytuacja polityczna pociągnie za sobą zmiany i w ruchu międzynarodowym kuracjuszy do uzdrowisk, spowoduje np. niezawodnie odpływ pewnych kategoryj gości z Karlsbadu i innych uzdrowisk obecnie niemieckich. Przemiany te stwarzają warunki sprzyjające otwarciu naszych uzdrowisk dla tych niezdecydowanych jeszcze sfer kuracjuszy i w tym celu konieczne jest wzmożenie propagandy na niektórych terenach.

Konferencja uchwaliła prowadzić propagandę zasadniczo w dwóch kierunkach:

Pierwszy z nich obejmowałby Polonię Zagraniczną i to głównie amerykańską, która liczy 5 i pół miliona osób (podczas gdy wszystkie państwa europejskie łącznie z Rosją Sowiecką posiadają tylko nie całe 4 i pół miln. Polaków). Głównym zaś powodem nacisku jaki będzie kładziony na propagandę wśród Polonii Amerykańskiej jest wzgląd, że większe skupiska Polaków na terenie Europy, jak np. w Niemczech i Francji składają się po największej części z warstw niezamożnych, robotniczych, a więc nie rozporządzających dostatecznymi środkami na podejmowanie wyjazdów do Polski, podczas gdy Polacy w Ameryce mają przeważnie szersze możliwości finansowe. Pierwsze poczynione w tym kierunku próby dały niezwykle pomyślne wyniki, gdyż Polacy w Ameryce odnoszą się z entuzjazmem do wszystkiego co pochodzi z kraju. Broszura propagandowa przeznaczona dla tego celu będzie traktowała o wszystkich uzdrowiskach polskich i zostanie wydana na koszt Związku Uzdrowisk z funduszów przeznaczonych na propagandę ogólną.

Drugi kierunek — to propaganda w językach obcych dla cudzoziemców. Co do tej sprawy uchwalono przede wszystkim zbadać należycie teren zagranicy, aby nie rozpraszać wysiłków i wszcząć akcję propagandową tylko w tych krajach, które faktycznie mogą być zainteresowane terenem Polski i rokują dostarczenie większej ilości kuracjuszów do Polski, jak np. Holandia, Dania, kraje bałtyckie, Rumunia itp. W razie powodzenia tej akcji projektuje się wydać prospekty w językach rodzimych tych krajów, w których będą kolportowane. Przy okazji podniesiono, że dużo chętnych do odwiedzania polskich uzdrowisk byłoby z Niemiec, wszelkie możliwości są jednak udaremnione przez ścisłe restrykcje dewizowe. Ponieważ zaś obywatele polscy wyjeżdżają do Niemiec, a z drugiej strony wywozi się walutę przy imporcie towarów, należałoby czynić starania, aby te nierówne stosunki uregulować.

Jeżeli chodzi o propagandę obcojęzyczną, postanowiono uwzględnić w niej tylko te uzdrowiska, które posiadają odpowiednie urządzenia tak lecznicze, jak sanitarne, oraz pewien komfort, który mógłby zadowolić kuracjuszy z zagranicy. Koszt prospektów wydanych w językach obcych poniosą zainteresowane uzdrowiska.

Omawiano również możliwość wykorzystania dla uzdrowisk doskonałego środka propagandowego w postaci ruchomych kin. Światowy Związek Polaków z Zagranicy prowadzi obecnie już 15 takich kin, które wędrują stale po całym świecie. Projektuje się nakręcenie filmu propagandowo - dydaktycznego o uzdrowiskach polskich, który byłby wyświetlany w tych kinach.

Wśród planów propagandowych Światowego Związku przedstawiciel jego podniósł na konferencji zamiar wydawania za poparciem Ministerstwa Komunikacji czasopisma o turystyce w Polsce dla użytku Polaków zagranicą. W czasopiśmie tym byłyby uwzględniane również uzdrowiska, jako stacje docelowe wycieczek turystycznych. Poruszono też sprawę wydania kart pocztowych z widokami z poszczególnych rejonów Polski, które rozsyłałoby się do centralnych organizacyj Polaków w różnych państwach; 12 takich organizacyj należy do Światowego Związku.

Propaganda uzdrowisk może nabrać specjalnego nasilenia w okresie Zjazdu Polaków z Zagranicy odbywającego się co 5 lat, który teraz przypadnie w r. 1939 i odbędzie się w Warszawie. Po tzw. Sejmie Światowego Związku w dn. 1 — 7.8 39 r. będą organizowane wycieczki krajoznawcze po Polsce, na trasie których będą leżały i uzdrowiska.

Jedna piąta studentów choruje na gruźlicę.

Niedostatek wycisnął wyraźne piętno na twarzach polskich akademików.

„Bratnia Pomoc“ Uniwersytetu Poznańskiego zorganizowała w dniach od 12—20 listopada „Tydzień Akademika“ którego celem jest zebranie wśród społeczeństwa funduszu na pomoc dla niezamożnych akademików.

Dawniej pomoc społeczeństwa dla niezamożnych akademików organizowana w formie „Tygodni Akademika“, była bardzo znaczna i skuteczna. W czasie bowiem pięciu „Tygodni Akademika“ urządzanych przedtem corocznie, zebrano przeszło 130 tys. zł. Olbrzymie sumy, sięgające setek tysięcy zł dawały także na potrzeby młodzieży akademickiej miasta i powiaty. Jednak w ostatnich latach pomoc miast, powiatów i społeczeństwa zupełnie ustała, bo jej nie organizowano, bo nie urządzano „Tygodni Akademika“. Dlaczego tak było, nie czas jest w chwili obecnej wspominać.

Jedno jest pewne, że ofiarność społeczeństwa nie zmalała, że ono nie przestało rozumieć potrzeb młodzieży akademickiej i znaczenia pomocy dla niej.

Społeczeństwo nie może zapomnieć i nie zapomni o akademikach wtedy, kiedy oni w najcięższych znaleźli się warunkach ekonomicznych.

Niedostatek wycisnął wyraźne piętno na twarzach polskich akademików. Coraz mniej wśród nich beztroskiej radości, a coraz więcej przygnębienia. Twarda walka już nie tylko o środki na studia, ale i o byt — oto istotny sens życia setek i tysięcy akademików. Wobec tej walki nauka która jest celem studiów schodzi na plan dalszy, często staje się tylko zajęciem ubocznym. Jest to stan anormalny.

Statystyka wykazuje, że w ostatnich latach zmniejszyła się ogromnie ilość studentów, otrzymujących pomoc z domu, a zwiększyła liczba tych, których głównym źródłem utrzymania na studiach są własne groszowe mierne zarobki (korepetycje, dorywcza praca zarobkowa). Równocześnie przeciętna wartość pomocy, otrzymywanej przez studenta od rodziny, także bardzo zmalała. Wielu studentów, otrzymujących pomoc z domu, musi — by nie głodować szukać dodatkowego zarobku.

Równocześnie jednak, gdy zaczęło postępować zubożenie młodzieży akademickiej zmniejszyła się pomoc Państwa, podwyższone zostały opłaty akademickie, ograniczono bardzo liczby odroczeń tych opłat i wreszcie ustała pomoc samorządów i społeczeństwa. Wszystko to razem spowodowało katastrofalne położenie polskiego akademika.

Prawie jedna trzecia studentów żyje w niedostatku, uniemożliwiającym studia.

Skutki tego stanu rzeczy są dla Narodu bardzo groźne!

Jedna piąta studentów choruje na gruźlicę lub jest nią zarażona. Setki i tysiące studentów tracą lata studiów lub rezygnują z nich na zawsze. Wreszcie spada liczba studentów, było studentów na U. P. w roku akadem. 1934-35 — 5238; w roku akadem. 1935-36 — 4932; w roku akadem. 1937-38 — 4732. Wobec tego niesłusznym jest pogląd, że Polsce grozi nadprodukcja inteligencji, bo 1) spada liczba kształcącej się młodzieży, a nie wzrasta; 2) jeśli inteligencja pójdzie do handlu — co jest dla przyszłości Narodu koniecznością — to będzie jej nie za dużo, lecz za mało.

Stan zdrowotny młodzieży akademickiej uległ ogromnemu pogorszeniu. Mimo to jest na około 45 000 studentów w Polsce tylko jedno Sanatorium w Zakopanem, w dodatku przepełnione i wskutek tego trudno dostępne dla studentów chorych na gruźlicę.

Polsce trzeba zdrowych oficerów dla Armii Polskiej, zdrowej dobrze zawodowo przygotowanej inteligencji. Dlatego trzeba dla akademików zorganizować należytą pomoc materialną. Trzeba dla poznańskiego środowiska akademickiego wybudować co najmniej jedno Sanatorium i jedną Kolonię wypoczynkową.

Młodzież akademicka podjęła inicjatywę i prosi społeczeństwo o serdeczną pomoc, nie w imię interesu poszczególnych, lecz w imię dobra Narodu.

Pomóżmy akademikom!

JASIU, NIE WOLNO...
Nie krępujmy dzieci

Wiele jest dróg, którymi idą wychowawcy i rodzice, wychowując dzieci na niedołęgów. Najczęstszą fałszywą drogą to krytyka dziecka w jego zachowaniu. Często się coś dziecku zabrania i nie pozwala, aby rozwinęło swe skrzydła i wzniosło się na pewne wyżyny. A przecież nie zawsze będzie przy nim stała matka. Pozbawiony później opieki i pozostawiony sam sobie, chłopiec — zginie.

Teoś chciałby sam sobie sznurować buciki. Matka nie pozwala. Jurek chce umyć sobie głowę. Nie — za nic mówi matka, przecież i tak dobrze jej sobie nie umyje. Janeczka chciałaby zatemperować sobie ołówek — nie wolno — może się skaleczyć w palec. Mały Jaś stara się zamknąć drzwi u pieca. Przestraszona matka woła: „Jasiu nie wolno, jeszcze się sparzysz“. Cokolwiek dzieci chciałyby same zrobić, słyszą zawsze: „nie wolno“.

Czyż więc można się dziwić, jeżeli Teoś Janinka, Jurek i Jaś zaprzestaną w ogóle myśleć o jakimkolwiek zajęciu, a już o pracy dookoła siebie nie pomyślą ani przez chwilę. Mama to zrobi, po co ja się będę męczył. I tak mama mi tego uczynić nie pozwoli.

Słyszy się często: „Grzesiu, jeżeli mamusię kochasz to zrobisz to, czy tamto. Synku nie idź dziś na ślizgawkę. Jeżeli mnie kochasz to zostaniesz w domu, pomożesz mi układać książki. Grzesiu zrób to dla mnie i nie baw się z Heniem. Grzesiu zrób to dla mnie i nie trąb, bo głowa mnie boli. Grzesiu nie śpiewaj, zrób to dla mnie i siedź cicho“. I chłopiec czyni to co matka pragnie ale czyni to niechętnie, po prostu dlatego, aby był spokój. Kiedy jednak czasem chciałby coś uczynić nie podług woli matki, to ta zaraz woła: „męczysz mnie“. Znowu takie dziecko ustępuje, aby tylko matki nie męczyć. Tak robi całe swe młode życie, aż staje się dorosłym, ale bez własnej woli człowiekiem, który niczego nie przedsięweźmie w obawie, aby matki nie obrazić czy rozdrażnić.

Wszystkie jego poczynania ograniczają się tylko do tego, aby matki nie denerwować. Wszystkie jego czyny są obliczone na to, aby nie martwić matki. Ostatecznie dochodzi do tego, że pozbawiony zupełnie woli chłopiec pyta się przy najbardziej błahej okazji matki o pozwolenie na wykonanie danej rzeczy: „Mamo, czy mogę zamknąć okno? Mamo, czy mogę teraz ustawić książki, czy mogę wytrzeć nos“ itp. Miłość do rodziców jest bezsprzecznie najidealniejszym motywem w wychowaniu dzieci, ale jedynym motywem stać się nie może. Niedorzecznością jest, jeżeli wychowawca kierując dziecko na obowiązkową miłość, czyni je przedmiotem swych humorów. Istnieje tyrania, która posługuje się miłością jako parawanem. Jest ona jednak gorszą od starych metod wychowawczych, jakim była rózga.

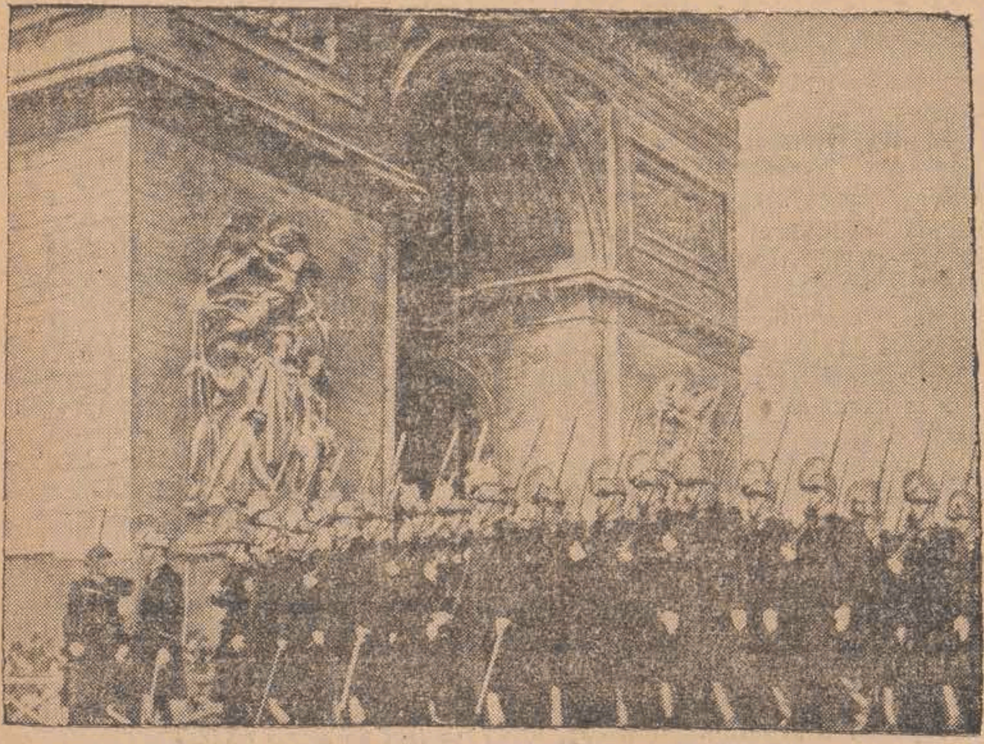
NOCNE DYŻURY APTEK.

a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.:

L. Steckela Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicza Stary Rynek 9. T. Stanielewicza. Pomorska 91, A. Borkowskiego, Zawadzka 45 B. Głuchowskiego Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki Główna 50, Pawłowskiego Piotrkowska 307.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Przed pomnikiem „Nieznanego Żołnierza."



Defilada przed pomnikiem „Nieznanego Żołnierza".

Przed paryską giełdą



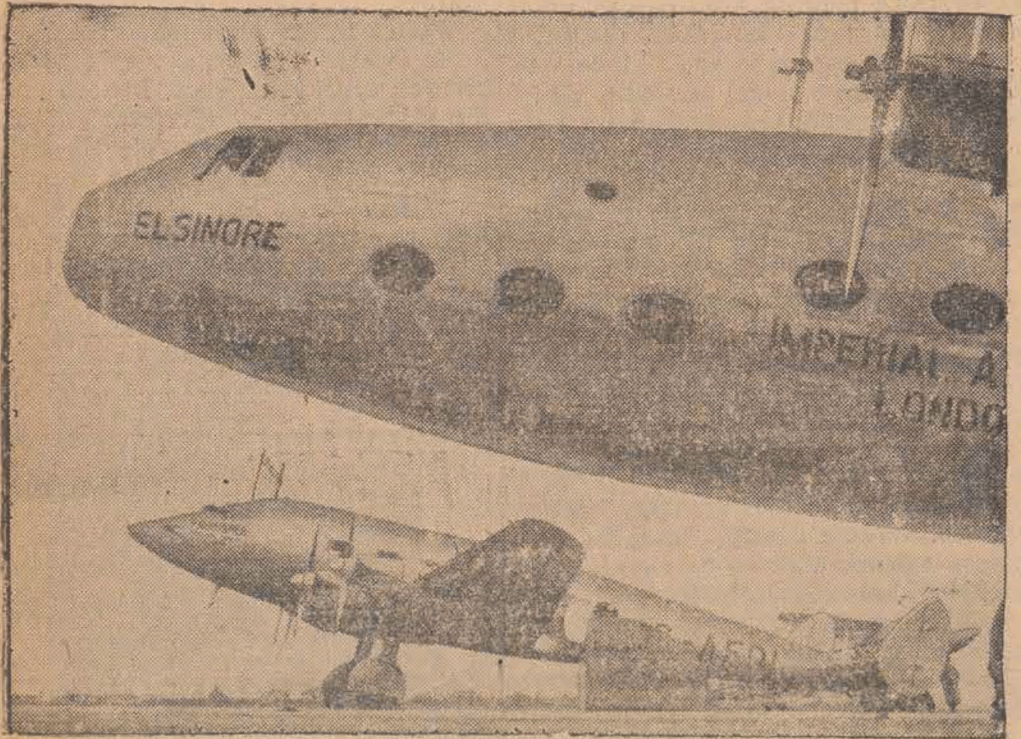
podczas minuty milczenia.

NOWY PRZECIWNIK LEWISA.



Mistrz bokserski świata w wadze ciężkiej Joe Louis (po lewej stronie) został wyzwany przez swego imiennika Johna Lewisa (na prawo). Mecz odbędzie się 27 stycznia

Nowe brytyjskie samoloty komunikacyjne.



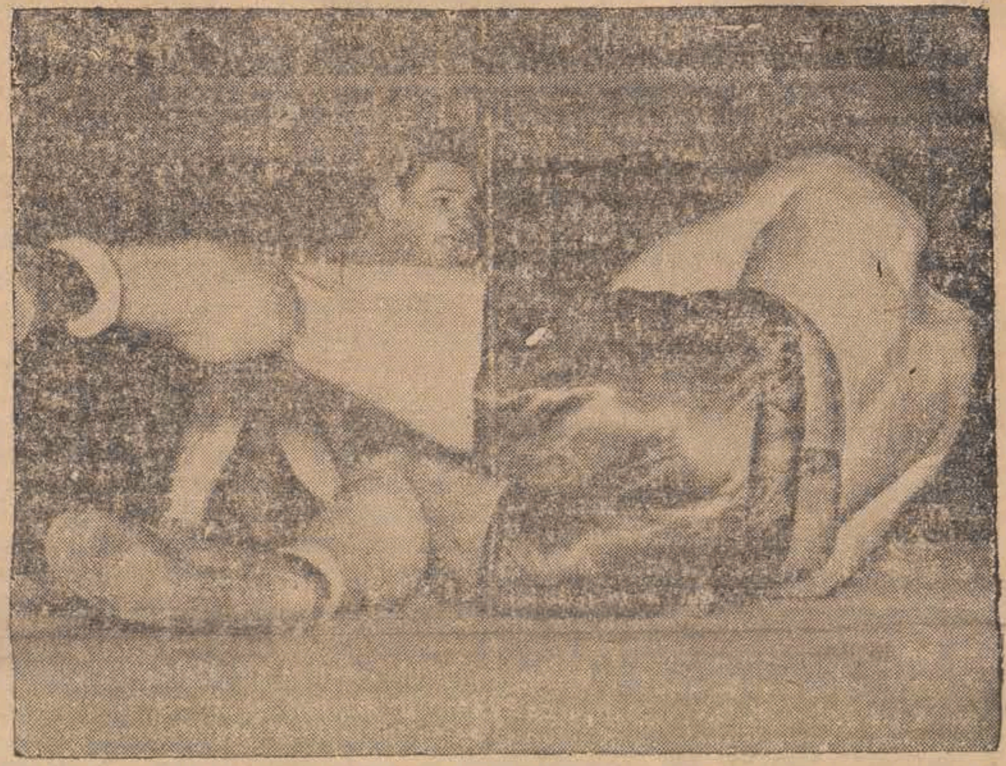
Na trasie Londyn — Paryż zostały uruchomione nowe olbrzymie samoloty komunikacyjne, wagi 15 ton, które mogą prócz załogi i bagażu zabrać 22 pasażerów. Lot z Londynu do Paryża względnie odwrotnie trwa 65 minut. Cztery motory posiadają moc 2400 koni mechanicznych.

W Londynie



Król Jerzy VI w chwili składania wieńca przed pomnikiem bohaterów w Londynie.

Dwaj bokserzy równocześnie na deskach



Niezwykły wypadek wydarzył się podczas meczu bokserskiego o mistrzostwo stanu nowojorskiego. Bob Pastor znokautował Brackeya, otrzymał jednak równocześnie tak silny cios, że padł na deski. Zdołał wstać, gdy sędzia doliczył do trzech i to zapewniło mu tytuł mistrza. Brackey został wyliczony.

PRZED WIELKĄ WYSTAWĄ W RZYMIE.



Pod nazwą „Własne metale i autarkia" zostanie wkrótce w Rzymie otwarta wielka wystawa. Na zdjęciu: część hali wojska.

BUDUJMY SZKOŁY!

Ucieczka oszusta



LIST GOŃCZY.

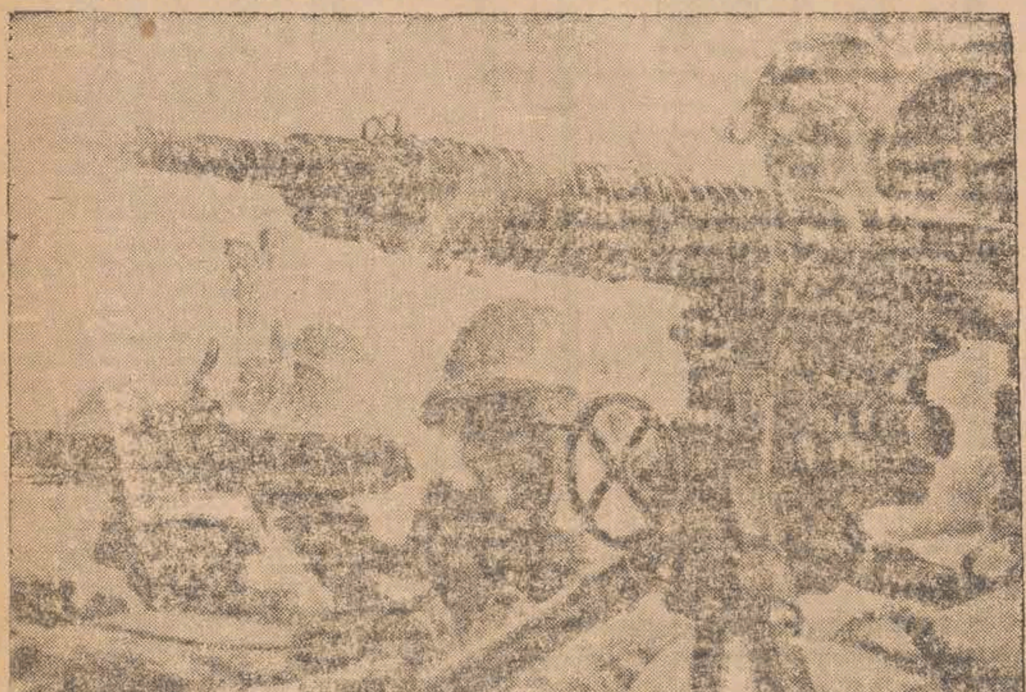
W dn. 4.XI. 38 r. Waks Zygmunt, lat 31, ur. i zam. we wsi Wołów, gm. Odrowąż, pow koneckiego, przechrzta, znany oszust eskortowany z więzienia w Radomiu na rozprawę główną do Kutna, zmylił czujność policji i zbiegł w niewiadomym kierunku. Rysopis: wzrost — 163, wygląd semicki, szatyn, włosy faliste, zarost golony, twarz owalna, oczy piwne, podaje się za Brenera vel Raymonda Zygmunta. Waks jako chrześcijanin, zasłaniając się metryką chrztu, udaje się do księży jako prześladowany przez Żydów i wyłudza w ten sposób zapomogi, dokonywa kradzieży i dopuszcza się najrozmaitszych oszustw. Jest on kilkanaście razy karany przez różne sądy za oszustwa i kradzieże.

Mali ludzie.



Mali chłopcy i dziewczynki w strojach sprzed wieku na jednym z londyńskich arystokratycznych ślubów.

„W pierwszej linii"



Obraz japońskiego artysty-malarza Kakuzo Seno.

Urozmaicona kąpiel nóg



W szwajcarskiej miejscowości Leuker istnieją gorące źródła, które leczą r[illegible] i artretyzm. Pacjentki siedzą na ławkach ustawionych w wodzie, moczą nogi w gorącej siarczanej wodzie i grają dla zabicia czasu w karty.